R. I. GRUDZIEŃ Nr. 2. LWÓW 1928 DECEMBRE AN. I.

RUCH SŁOWIAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ŻYCIU I KULTURZE SŁOWIAN

Wychodzi z początkiem każdego miesiąca z wyjątkiem lipca i sierpnia.

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Ossolińskich 2 (Ossolineum). Telef. Nr. 85.

Konto P. K. O. Nr. 153644.

REVUE CONSACRÉE A LA VIE ET A LA CIVILISATION DES SLAVES

Paraît au commencement de chaque mois juillet et août excepté.

Rédaction et Administration: Lwów (Pologne), 2, rue Ossoliński Ossolineum.

Abonnement étranger 22 1/2 zł. par an.

TREŚĆ

SOMMAIRE

ALEKSY IVIĆ.

RUCH KULTURALNY SERBÓW.

I.

Przed wojną światową krępowały siłę narodu serbskiego stosunki polityczne, to też nie mógł on okazać swej prawdziwej wartości na polu kultury. Mimo to największe postępy pod względem kulturalnym wykazali Serbowie w Serbji i poniekąd w Czarnogórze, a najmniej postąpili kulturalnie ci Serbowie, którzy żyli pod zaborem tureckim.

Serbowie w Serbji i Czarnogórze byli wprawdzie wolni i niezawiśli, mieli w swoich rękach rządy państwa i wszystkie państwowe środki władzy (źródła materjalne), były to jednak małe państewka, które rozporządzały funduszami skromnemi, a prócz tego miały przed sobą niezałatwione zadania narodowe tak, że największa część dochodów skarbowych szła na uzbrojenie i przygotowanie do ostatecznej walki, którą miano na widoku. Z tego powodu ani Serbja, a tem mniej Czarnogóra, nie mogły pracować około podniesienia kultury narodowej w tym stopniu, jaki był potrzebny ze względu na doniosłość tego zadania. To też rozwój kulturalny odpowiadał szczupłym środkom na ten cel poświęconym.

Serbowie z pod zaboru austro-węgierskiego zdani byli pod względem kulturalnym na samych siebie. Cały system państwowy skierowany był przeciwko nim tak dalece, że pod naciskiem aparatu państwowego musieli oni zebrać wszystkie swoje siły w celu utrzymania narodowości, by nie ulec w nierównej walce. Wśród takich okoliczności Serbowie austrjacko-węgierscy nie mogli w postępie dotrzymać kroku szczęśliwszym narodom, a na polu kultury wegetowali. Skupieni koło

„Maticy Serbskiej“ w Nowym Sadzie dawali pokaźne dowody ofiarności i miłości w sprawach narodowej oświaty, ale wyniki ich pracy zaznaczały się li tylko w ramach ciężkich stosunków politycznych.

Pod względem postępu kulturalnego w najgorszem położeniu była ta część Serbów, która była pod zaborem tureckim. W państwie, które nie zabezpieczało najprymitywniejszych praw ludzkich, nie dawało gwarancji bezpieczeństwa życia i mienia i w którem władze nietylko nie pomagały, ale wprost utrudniały i zabraniały jakiejkolwiek pracy nad kulturalnem podniesieniem się, oświata stała oczywiście na bardzo niskim poziomie.

II.

Koniec wojny światowej i utworzenie królestwa Serbów, Chorwatów i Słowieńców przyniosły zasadnicze zmiany i oswobodziły krępowaną przez stulecia siłę narodu. Jednakowoż i po wojnie pierwsze kroki w pracy na polu kulturalnem były powolne. Długotrwała wojna zostawiła po sobie widoczne na każdem miejscu ślady. Terytorja, które stanowiły w ściślejszem znaczeniu teren wojenny, t. j. większa część państwa, były właściwie w gruzach. Wsie całe popalone, zrównane z ziemią, bydło wytrzebione, domy zburzone, moralność w społeczeństwie upadła, a napór materjalizmu, który ogarnął świat cały, zawadził i o Jugosławję, osłabiając sprawność w zawodzie urzędniczym. Ponadto przyszła inflacja a później deflacja, co znowu uniemożliwiało wyjście w pierwszych latach z anormalnej sytuacji. I pod innemi względami były utrudnienia. Królestwo Serbów, Chorwatów i Słowieńców składa się z dzielnic, których przeszłość była bardzo różnolita. W Słowienji i północno-zachodniej Chorwacji nie panowali nigdy Turcy, w Czarnogórze, Slawonji i Wojwodinie administracja turecka ustała już przed 200 laty, w Serbji przed 100 laty, w Bośni przed 50 laty, a w dolnej Serbji i Sandżaku nowobazarskim na rok przed wojną światową. Skutkiem tego kultura nietylko umysłowa, ale i materjalna, była w różnych dzielnicach różna i trzeba było przedewszystkiem wyrównać poziom tych kultur w całem państwie. W południowej Serbji, gdzie rolnictwo stało na średniowiecznym poziomie, wprowadzono racjonalną uprawę ziemi, pobudowano drogi, linje kolejowe, przyprowadzono do ładu pola

i lasy, pozakładano we wszystkich zakątkach szkoły powszechne. We wszystkich dzielnicach państwa powiększono liczbę szkół średnich i założono trzy pełne uniwersytety w Białogrodzie, Zagrzebiu i Lublanie, oraz dwa fakultety, jako oddziały uniwersytetu białogrodzkiego t. j. prawniczy w Suboticy i humanistyczny w Skoplju.

Praca naukowa przed wojną zależała od inicjatywy poszczególnych jednostek, obecnie rozwojem nauki kierują głównie akademje i uniwersytety. W miejsce niezorganizowanej pracy wprowadza się coraz więcej systemizację i organizację badania naukowego. Poza dwiema akademjami (Białogród i Zagrzeb), poza „Maticą Serbską“, (która w roku ubiegłym przy znacznem rozszerzeniu kulturalnej działalności, obchodziła uroczyście stulecie swego założenia i jest wobec tego najstarszą instytucją kulturalną w Jugosławji) i poza „Maticą Chorwacką“ w Zagrzebiu tworzy się dwa nowe towarzystwa naukowe (Skoplje i Lublana), oraz całą sieć serbskich, chorwackich i słowieńskich naukowych i literackich czasopism i przeglądów, które prawie wszystkie stoją na poziomie współczesności.

Z powyższego szkicu widać, że w Jugosławji pracuje się na polu kultury pełną parą. Naród, który przez setki lat walczył o odzyskanie utraconej wolności i który dla swego oswobodzenia poniósł niezmierne ofiary, energiczną pracą około podniesienia kultury udowadnia, że godzien jest wolności, za którą tak mocno tęsknił. Przeł. *S. K. Papierkowski.*

KAZIMIERZ SMOGORZEWSKI.

ORGANIZACJA STUDJÓW SŁOWIAŃSKICH WE FRANCJI.

Od ukończenia wojny notujemy we Francji nietylko znaczne pogłębienie organizacji studjów słowiańskich wogóle, ale także stałą poprawę w organizacji studjów polskich. Aby naszkicować obecny stan tej sprawy, trzeba oddzielić przedewszystkiem prelekcje ogólno-słowiańskie uwzględniające język, literaturę i historję Polski od studjów wyłącznie polskich.

Zacznijmy od slawistyki wogóle. Przed wojną istniała

we Francji jedna tylko katedra języków i literatur słowiańskich w Collège de France, założona w roku 1840 dla Adama Mickiewicza. Jego następcami byli: Robert, Aleksander Chodźko i Ludwik Léger. Ten ostatni był w młodości wielkim ponolofilem, ale w chwili wybuchu wojny znajdował się całkowicie w orbicie wpływów rosyjskich. Umarł w r. 1922, a jego następcą został prof. Andrzej Mazon, poważny uczony i człowiek bezstronny.

Dodać należy, że sprawy słowiańskie były przed wojną szeroko uwzględniane w Sorbonie na katedrze historji nowożytnej, zajmowanej przez ś. p. Ernesta Denis'a, oraz na katedrze historji bizantyńskiej prof. Diehl'a, ale jasnem jest, że żadna z tych katedr nie miała charakteru specyficznie słowiańskiego.

Poza tem, od roku 1792 istnieje w Paryżu École des Langues Orientales, której dyrektorem jest od lat kilkunastu prof. Paul Boyer, znany rusycysta. Przed wojną nauczano tam jednego tylko języka słowiańskiego, mianowicie rosyjskiego, i to dopiero od roku 1877 (profesorem był L. Léger). Od roku 1902 istnieje na uniwersytecie paryskim katedra języka i literatury rosyjskiej; profesorem jest p. Emil Haumant, uważający całe nasze kresy wschodnie aż po Bug za „ziemie rosyjskie" (zob. jego Problème de l'unité russe, Paris, 1922, s. 80); w roku 1897 wprowadzono na uniwersytecie w Lille katedrę języka, literatury i dziejów cywilizacji rosyjskiej; od końca wojny nie jest ona obsadzona.

Organizacja studjów słowiańskich po wojnie bardzo się rozrosła.

I. W roku 1919, ś. p. Ernest Denis, przy wydatnem poparciu rządu czeskosłowackiego, założył w Paryżu Institut des Études Slaves (9, rue Michelet). Od marca 1922 r. jest Instytut częścią składową uniwersytetu paryskiego, ale zachował nadal swą autonomję finansową i administracyjną. Ma swoją Radę i swój budżet. Do rady należą obecnie: prof. Antoni Meillet prezes, pp. P. Boyer, A. Mazon, E. Haumant, C. Honnorat i Stefan Fournal wiceprezesi, prof. Ludwik Eisenmann sekretarz generalny, p. P. Chasles skarbnik. Jeden przedstawiciel uniwersytetu paryskiego jest de jure członkiem rady. Jest nim dziś prof. Ferdynand Brunot, dziekan fakultetu filologicznego. Budżet Instytutu opiera się na czterech sub-

wencjach po 25.000 fr. rocznie, wpłacanych od chwili jego założenia przez rządy; francuski, czeski i jugosłowiański, a od roku 1923 także i przez polski. Każdy z tych rządów ma przy Instytucie swego delegata; polskim jest p. Zygmunt L. Zaleski, mający duże zasługi na polu organizacji studjów polskich we Francji i prowadzący w Instytucie wykłady z zakresu literatury polskiej.

Instytut Studjów Słowiańskich wydaje doskonale redagowany kwartalnik Revue des Études Slaves, prowadzony przez pp. Antoniego Meillet'a i Pawła Boyer'a; sekretarzem redakcji jest prof. A. Mazon. Jest to organ naukowy, poświęcony studjom filologicznym; kronikę polską prowadzi tam bardzo skrupulatnie prof. Henryk Grappin, ceniony autor Histoire de Pologne, jaka wyszła w roku 1922 u Larousse'a. Pod auspicjami Instytutu ukazują się różne kolekcje dzieł naukowych z zakresu badań słowiańskich. Rok temu ukazał się pierwszy tom „Bibljoteki Polskiej". Jest to: Histoire économique de la Pologne avant les partages, dzieło prof. Jana Rutkowskiego, przełożone na język francuski przez p. Marję Rakowską. Drugim tomem będzie Liberum veto prof. Wł. Konopczyńskiego. Istnieją poza tem cztery „kolekcje" ogólne, w których wyszło od lat siedmiu czternaście prac oryginalnych. W kolekcji historycznej wymienić należy kapitalne dzieło p. Ludwika Réau: L'Art russe des origines à nos jours (2 tomy); w kolekcji gramatyk: Grammaire de langue polonaise opracowaną przez prof. Meillet'a i panią Wilman-Grabowską; w kolekcji podręczników specjalnie przygotowany: Manuel de l'antiquite slave (2 tomy: historja i cywilizacja), będący francuską adaptacją sławnego dzieła: Slovanské starožitnosti prof. Lubora Niederlego; wreszcie w kolekcji różnych prac notujemy: Contes slaves de la Macédoine sud-occidentale prof. A. Mazon'a.

Bibljoteka Instytutu, oparta na księgozbiorze prywatnym E. Denis'a, znacznie się rozrosła i liczy dziś przeszło 10.000 tomów.

II. W École Nationale des Langues Orientales mamy dziś cztery katedry języków słowiańskich z dwoma profesorami zwyczajnymi, dwoma zastępcami profesorów i czterema asystentami, a mianowicie:

Język rosyjski: profesor — p. P. Boyer, asystentka — p. Kanczałowskaja.

Język polski: profesor — p. Henryk Grappin, asystent — p. Jan Jaworski.

Język czeski: zastępca profesora — p. Dominois; asystent — p. Frček.

Język serbo-chorwacki: zastępca profesora — p. Vaillant, asystent — p. Jančić.

Już w czasie wojny, w roku 1916, p. Boyer postanowił otworzyć prywatne kursy języków: polskiego, czeskiego i serbo-chorwackiego. Pierwszym profesorem języka polskiego był p. Zaleski, a czeski wykładał p. E. Benesz. Nazajutrz po ukończeniu wojny kursy te zamieniono na urzędowe katedry. W roku szkolnym 1926/27 było przy czterech katedrach 184 słuchaczy, a mianowicie: 119 uczyło się języka rosyjskiego, 19 — polskiego, 27 — czeskiego i 19 — serbo-chorwackiego.

III. Na uniwersytecie strasburskim założono w roku 1920 katedrę języków i literatur słowiańskich. Pierwszym profesorem był tam p. A. Mazon. Dziś zajmuje katedrę prof. L. Tesnière; przy katedrze istnieje seminarjum.

IV. Uniwersytet lyoński posiada od kilku lat katedrę języka i literatury rosyjskiej (prof. Patouillet).

V. Katedra historji nowożytnej w Sorbonie, na której wykładał E. Denis, reprezentowana dziś przez prof. Eisenmanna, została przekształcona na katedrę wyłącznie historji i cywilizacji słowiańskiej.

VI. Nieobsadzona od czasu wojny katedra języka, literatury i cywilizacji rosyjskiej na uniwersytecie państwowym w Lille, została w r. 1927 przekształcona na dwie nowe katedry: języków i literatur słowiańskich wogóle (prof. Antoni Martel), oraz historji i cywilizacji słowiańskiej (prof. Labry).

Jeśli dodać do tego, że istnieją w Paryżu bardzo bogate bibljoteki polska i rosyjska, to będziemy chyba mieli całkowity obraz obecnej organizacji studjów słowiańskich.

Parę słów należy poświęcić miesięcznikowi Monde Slave. Czasopismo to nosi charakter informacyjno-polityczny i jest od Instytutu Studjów Słowiańskich niezależne. Na czele miesięcznika — założonego w r. 1917 przez E. Denis'a, zawieszonego w r. 1919 i wznowionego w grudniu 1924 — stoi komitet redakcyjny, w którego skład wchodzą: prof. L. Eisen-

mann, ceniony historyk, p. Stefan Fournol, znany pisarz polityczny i b. poseł do parlamentu, p. August Gauvain, świetny publicysta z Journal des Débats, p. Juljusz Legras, prof. uniw. w Dijon oraz p. Henryk Moysset, prof. w École Navale. Funkcje redaktora naczelnego pełni prof. Eisenmann, sekretarzami redakcji są: pp. Dominois, André Pierre i Jules Pichon. Monde Slave jest pismem interesującem i bardzo pożytecznem; od października r. z. przegląd polskich książek i miesięczników prowadzi w Monde Slave piszący niniejsze słowa.

Przejdźmy teraz do organizacji studjów wyłącznie polskich. Już w czasie wojny, w École des Hautes Études Sociales, dzięki poparciu ś. p. Alfreda Croiset'a i wybitnego historyka, ś. p. Ernesta Lavisse'a, p. Z. L. Zaleski mógł w roku szkolnym 1915/16 wygłosić z własnej inicjatywy szereg wykładów o Polsce, aczkolwiek ambasada rosyjska się temu sprzeciwiła. Dziś daleko nam jeszcze do pożądanego stanu studjów polonistycznych we Francji, ale mamy do zanotowania następujące fakty:

1. Prywatny kurs języka polskiego w Szkole Języków Wschodnich stał się kursem urzędowym (prof. H. Grappin i p. Jaworski).

2. W Instytucie Studjów Słowiańskich p. Zaleski prowadzi cykl wykładów z zakresu literatury polskiej.

3. Dnia 17 listopada 1927 r. odbyła się inauguracja wykładów przy katedrze języków i literatur słowiańskich na uniwersytecie państwowym w Lille. P. Antoni Martel, uczeń profesorów Meillet'a, Boyer'a i Zaleskiego jest przedewszystkiem polonistą i swój wykład wstępny poświęcił cywilizacyjnej roli języka polskiego.

4. Od roku 1926, na uniwersytecie katolickim w Lille istnieje katedra języka i literatury polskiej. Profesorem jest ks. Marceli Moyse, uczeń tych samych profesorów co i p. Martel, z tą jednak różnicą, że ks. Moyse zaczął się języka polskiego uczyć w Pradze, pod kierunkiem prof. Marjana Szyjkowskiego.

A więc nie Nancy, jak tamtejsze koła uniwersyteckie pierwotnie zamierzały, lecz Lille stało się, obok Paryża, ośrodkiem polonistyki we Francji. Bo oprócz wymienionych wyżej profesorów, dr. Konrad Górski objął w tym roku lektorat języka polskiego na uniwersytecie państwowym, a p. Deffontaines

wygłosił w ubiegłym roku szkolnym cykl wykładów o geografji Polski na uniwersytecie katolickim.

Francuzów, władających językiem polskim jest niewielu, ale ich liczba z każdym rokiem się zwiększa. Poza Szkołą Języków Wschodnich, major J. A. Teslar, profesor języka polskiego w szkołach wojskowych francuskich, ma kilku słuchaczy rocznie w École Supérieure de Guerre i kilkunastu w Szkole Kadetów w Saint-Cyr.

Uzasadnione więc są rachuby, że dzięki już istniejącej organizacji studjów polskich we Francji liczba polonistów z każdym rokiem będzie się w tym kraju zwiększać. Duże też nadzieje pokładamy w Instytucie Francuskim w Warszawie, kierowanym przez prof. Pawła Feyel'a. Ma to wielkie dla Polski znaczenie. Naukowy świat francuski stroni od polityki, ale polityka bardzo się liczy ze zdaniem uczonych francuskich. Profesorowie francuscy odegrali niemałą rolę jako rzeczoznawcy w łonie delegacji francuskiej na konferencji pokojowej. Wszelkie wysiłki, zmierzające do zwiększenia liczby uczonych francuskich, znających gruntownie Polskę — to praca ogromna, na lata obliczona.

Celowo prowadzona propaganda może pobieżnie zaznajomić z Polską sfery w danej chwili decydujące, może odpowiednio nastroić w danej chwili opinję. Ale tylko przez szkołę i przez uniwersytet można położyć kres obecnej nieznajomości Polski, z jaką się spotykamy u tylu przeciętnych Francuzów.

MARJAN GUMOWSKI.

WYSTAWA WSPÓŁCZESNEJ KULTURY CZESKOSŁOWACKIEJ W BERNIE.

II. Rola morawskiego samorządu krajowego na wystawie kultury czeskiej w Bernie.

Przeglądając i studjując bliżej wystawę współczesnej kultury czeskosłowackiej w Bernie, uderzyć każdego musi wybitna rola samorządu krajowego na Morawach, jaką w tej sprawie odegrał. Nie kto inny bowiem jak Wydział krajowy morawski powziął już w r. 1923 myśl urządzenia tej wystawy, on zakupił na ten cel odpowiednie grunta pod miastem Bernem i on wre-

szcie rozpisał pierwszy konkurs architektoniczny na rozbudowę tej wystawy. Z Wydziału krajowego powstał też pierwszy komitet wystawowy, zamieniony w r. 1927 na Towarzystwo akcyjne, w którem znowu Wydział krajowy posiada dużą część udziałów.

Wobec tego jest rzeczą też zrozumiałą, że na czele tak komitetu jak obecnie Spółki Akcyjnej, oraz Zarządu Wystawy stoi Dr. Lad. Pluhař, przewodniczący Wydziału krajowego, że rozbudową gmachów kierował m. in. inż. Karol Matej, dyrektor budownictwa krajowego, oraz inż. Dr Jar. Valenta, radca tegoż urzędu, że wreszcie samorząd krajowy posiadał na wystawie osobny pawilon. Celem samorządu było tutaj nietylko pokazać rozwój prowincji w ostatnich 10 latach, ale przez taką wystawę popchnąć ją do nowego życia, dodać nowej siły i energji.

Pawilon krajowy morawski stoi po stronie wschodniej głównego pawilonu między pawilonami miasta Berna i Pragi. Zbudowany jest w modnym nowym stylu jako kostka o ścianach częściowo szklanych, wyłożona kwadratowemi różowemi tafelkami. Obejmuje zaś przegląd tych kilkudziesięciu zakładów i instytucyj, któremi kieruje Wydział krajowy morawski. Jedne z nich mają na celu:

a) humanitarność: są to szpitale krajowe w Bernie, Ołomuńcu, w Uh. Hradiste, zakłady położnych w Bernie i Ołomuńcu, zakłady dla piersiowo chorych w Jevicku i Pasiekach oraz sanatorjum w Schönbergu, wreszcie zakłady dla umysłowo chorych w Bernie, Kromieryżu i Sternbergu.

b) opiekę społeczną: należy tu poradnia dla matek i niemowląt w Kuřimie, domy sierot w Rajhradzie i Vranovie, ochronki w Bernie, Drnovicach i Iglawie, zakład dla niewidomych w Bernie, dla głuchoniemych w Iwancicach, Lipniku, Schönbergu i Walaskim Międzyrzeczu, zakłady wychowawcze w Uh. Hradiste, Boskowicach i Mohelnicach, zakład poprawczy w Neu Titschein, zakłady pracy przymusowej w Bernie, Schönbergu i Znaimie, zakłady ubezpieczeń na życie w Bernie i dla zwierząt w Bernie, zakład zastawniczy w Bernie, krajowy urząd pracy w Bernie.

c) sztukę i naukę: krajowe muzeum w Bernie i krajowe archiwum w Bernie.

d) rolnictwo: krajowa rada rolnicza, krajowy zakład doświadczalny w Bernie i zakład zootechniczny w Bernie.

e) przemysł: krajowa rada przemysłowa i urząd dla popierania przemysłu.

Poza tem należały tu jeszcze sprawy: komunikacji krajowej, regulacji rzek, meljoracji pól, szkolnictwo rolnicze i przemysłowe oraz utrzymanie ubogich. Samorząd krajowy zajmuje się też gorliwie każdą sprawą publiczną i użycza jej zawsze wszelkiego możliwego poparcia tak moralnej jak materjalnej natury. W czasach zaś powojennych zwrócił specjalną uwagę na podniesienie gospodarstwa krajowego i produkcji, a to przez regulację rzek, meljorację gospodarstw i zaprowadzenie racjonalnej hodowli bydła i roślin. Ażeby zaś dla kraju stworzyć i wyszukać nowe rynki zbytu, dał inicjatywę do tej wystawy.

Pawilon samorządu krajowego, z którego widać było jego 10-letnią pracę we wszystkich kierunkach, składał się z dużego holu i dwóch wielkich sal dolnej i górnej, ściankami przedzielonych na mniejsze przestrzenie. Hol udekorowany był rzeźbami w marmurze i kamieniu, dywanami i gobelinami nowoczesnemi i posiadał w środku wodotrysk oraz wiele zieleni dookoła. Nie brakło naturalnie i mapy Moraw oraz ich herbu: orła poszachowanego w kratkę białą i czerwoną.

W sali dolnej różne zakłady krajowe dały fotografje swoich budynków i wnętrz, modele plastyczne swoich gmachów, wreszcie wyroby i produkcje swoich wychowanków, ślepych lub głuchoniemych. Izba rolnicza *(Mor. Zemedelska Rada)* dała fotografje i wykresy prowadzonego przez siebie chowu koni i szkół rolniczych, mapy, fotografje i wykresy przeprowadzonych przez się w ostatnich 10 latach meljoracyj i to osobno pokazała swe prace sekcja niemiecka, a osobno sekcja czeska tej izby. Prócz tego dano tu wykresy i fotografje z zakresu mleczarstwa i sadownictwa, próbki owoców i zboża (kłosy), oraz szereg wydawnictw tejże Izby (np. czasopismo *Moravsky Hospodar)*. Nie brakło i modeli maszyn rolniczych, oraz modelu praktycznego składnicy Spółki gospodarczej w rodzaju naszego Kółka rolniczego. Widzimy wreszcie plastyczny model pastwiska górskiego w Tylowicach koło Rožnowa.

Stacja doświadczalna zootechniczna w Bernie dała szereg fotografij swego zakładu i jego pracowni, rozłożyła swe wydawnictwa i pokazała mapę z zaznaczeniem tych miejscowości, w których w 1928 r. przeprowadziła kontrolę hodowli zwierząt.

Bank krajowy zastawniczy w Bernie pokazał tu swoje

papiery i obligacje, zamieścił bardzo pouczające wykresy statystyczne ilustrujące z jednej strony wysokość wkładek, z drugiej zaś wysokość udzielonych pożyczek w poszczególnych latach ostatniego dziesięciolecia. Tak samo wykresy statystyczne dała Ubezpieczalnia krajowa i to w znacznej liczbie, w tem nawet tablicę porównawczą działalności ubezpieczalni morawskiej i podobnych instytucyj w Ameryce.

Interesujące są pokazy Izby przemysłowej morawskiej. Prócz fotografij, map, tablic i wykresów różnego rodzaju, zwraca na się uwagę mapa Moraw zaznaczająca, gdzie i jakie urządzono staraniem Izby kursa, wykłady i wystawy przemysłowe tak czeskie jak niemieckie. W osobnych zaś gablotach pokazano próbki wyrobów tych szkół, które utrzymuje wymieniona Izba, lub słuchaczy tych kursów, jakie Izba zorganizowała. Są tu więc wyroby introligatorskie, szklane, koszykarskie, stolarskie etc.

Na I piętrze pawilonu widzieliśmy przedewszystkiem prace krajowego urzędu budowlanego i jego różnych oddziałów. Widzieliśmy na pierwszym planie fotografje i mapy rzek morawskich uregulowanych lub dopiero się regulujących, albo będących w projekcie, przytem osobne tablice ze statystyką wydatków krajowych na cel powyższy. Dużo miejsca zajmują plany, mapy, a nawet plastyczne modele olbrzymich śluz wodnych w Kninickach i Wranowie, oraz hydrocentrali w Kromieryżu. Szereg albumów z setkami fotografij pozwala przeglądnąć wodociągi rozmaitych miast morawskich, poza tem osobne mapy pouczają, jakie miasta posiadają już wodociągi, a jakie mają kanalizację.

Krajowy urząd budownictwa nadziemnego dał szereg planów i fotografij wystawionych przez siebie budowli, jak np. szpitali w Sumperku i Jewicku, dał fotografje i plany budowanych przez się w Morawach dróg i mostów, posługując się m. in. modelami plastycznemi. Mamy zatem modele plastyczne budowy drogi i budowy ulicy, mamy mosty w Hewlinie, Jarosławicach, Roznowie i Węg. Ostrogu.

Ziemski urząd techniczny (*Zemsko zemedelsko technicki Urad)*, który właśnie obchodził 40 jubileusz swego istnienia, dał dużą mapę z oznaczeniem zrobionych przez się w tym okresie meljoracyj rolnych (1887—1927), plany regulacji rzek etc. Wśród jego eksponatów widzimy model plastyczny drenów

przeprowadzonych w Ujeździe i meljoracji pól w Zydlochowicach.

W dalszej części sali były pomieszczone eksponaty śląskiego Wydziału krajowego. Wiadomo, że dzisiejszy Śląsk czeski składa się z części dawnych księstw opawskiego i karniowskiego, z połowy księstwa cieszyńskiego, oraz z okręgu głupczyckiego. Pierwsze dwa, to spadek po Austrji, trzeci skrawek otrzymali Czesi w 1920 r. równocześnie z przydziałem Górnego Śląska do Polski. Istnieje dziś w Czechach silna tendencja do zniesienia samorządu śląskiego i połączenia tych księstewek z Morawami i może dlatego wyrazem tej tendencji było pokazanie pracy kulturalnej na Śląsku czeskim właśnie w morawskim pawilonie.

Widzieliśmy tu zatem plany i widoki szkół śląskich w Załużnie, Chwalikowicach, Opawie, Studence etc., dalej plany i model plastyczny szpitala dla nerwowo chorych w Opawie, mapę wodociągów na Śląsku, plany rzek Morawicy i Odry, plastyczny model regulacji rzeki Olszy etc.

Ściany pawilonu zapełnione mapami, fotografjami i wykresami, udekorowane były jeszcze ponadto udatnemi dywanikami o wzorach geometrycznych lub krajobrazach, wykonanemi przez jedną ze szkół przemysłowych w Morawach. Na ścianie zaś holu wisiał olbrzymi obraz olejny Stan. Koprzywy, przedstawiający zgromadzenie Związku wytwórców morawskich.

HELENA BLUMÓWNA

Z WYCIECZKI LWOWSKIEGO KOŁA STUDENTEK DO JUGOSŁAWJI.

Jadąc nad morze adrjatyckie do Jugosławji, korzystałyśmy z zaproszenia „Ferjalnego Saveza“. Związek ten, zajmuje się organizacją letnisk dla młodzieży szkół średnich i akademickich, ułatwia też wycieczki turystyczne. Rząd S. H. S. otacza go szczególną opieką, którą odczuwało też i nasze grono. Zaraz więc na wstępie pospieszam wyrazić naszą wdzięczność dla zarządu „Saveza“.

Miejscem naszego pobytu była Jelsa, na wyspie Hvar, w pobliżu Splitu. Jelsa nie należy do znanych miejsc kąpielo-

wych, mimo wielu gości z zagranicy, cicha to raczej mieścina rybacka, bez rozgłosu. Cała wyspa i sąsiednie, jak Brač, Vis, Korčula, leżące w pobliżu lądu stałego, mają za sobą bogatą przeszłość historyczną, a ślady jej spotyka się bardzo często. Liczne są tam wykopaliska kolonij greckich, zwłaszcza korynckich i rzymskich. Wyspy te nadawały się świetnie na siedziby piratów, to też jeszcze za rzymskich czasów stała się antyczna Pharia na Hvarze ośrodkiem piratów iliryjskich. Po wiekach, gdy wyspy te pozostawały w zależności od Wenecji, znowu piraci niepokoili morze i wybrzeża. Z czasów tych znajdują się w Jelsie i Vrbosko twierdze, przerobione w wieku XVI. na kościoły, zachowując nazewnątrz pierwotny charakter obronny. Wnętrze przebudowano i dostosowano do nowego przeznaczenia, sklepienie renesansowe; tylko przy znaczniejszej wysokości pozostał dawny ostrołuk, dzięki temu i wnętrze posiada nieco odmienny charakter.

Stosunki polityczne z Wenecją wywołały też żywszą wymianę kulturalną, stąd często widzi się w małych tych kościołach istne skarby sztuki, zwłaszcza obrazy. Tak w Vrbosko płótna Tycjana, Bassana, doskonale zachowany jest obraz Paola Veronese (Narodzenie N. P. Marji). W zakrystjach pokazywano nam pieczołowicie strzeżone cenne kielichy, monstrancje, krzyże. W Jelsie, w kościele parafjalnym znajduje się wspaniała dalmatyka renesansowa. Wymieniam szczegóły te, by podnieść nadzwyczajne zrozumienie i kulturę artystyczną duchowieństwa, które nietylko konserwuje starannie zabytki, lecz i w nowych obrazach gromadzi dzieła wybitnych artystów współczesnych.

Śliczna jest Jelsa, te wązkie uliczki ze staremi domami, o portalach renesansowych i piękny kościółek św. Jana. To też chwile spędzone tam pozostawiły nam niezatarte wrażenia. Dnie schodziły nader szybko, życie nasze koncentrowało się głównie nad morzem. Na każdym niemal kroku doznawałyśmy tyle serca i gościnności, że trudno wyliczyć tych wszystkich, których tak prędko nie zapomniemy. Zżyłyśmy się serdecznie z koleżankami i kolegami z Jugosławji, zbliżyła się do nas i Ženska Zadruga, ruchliwa organizacja kobieca, ksiądz, dobry Don Vice Gamulin, oprowadzał nas niestrudzenie po zabytkach sztuki. Najmilsze jednak były chwile, spędzone w rezydencji p. Ecji Dubocovič. Także i życie rybaków zaciekawiało nas, zaglądałyśmy do ich domostw i winiarń, jako Polki witane z wielką

sympatją. Zaprosili nas także na nocny połów sardeli. Cudny był widok, kiedy sardele, przyciągane jasnem światłem latarni, zbierały się w głębi morza. Wprawdzie nie powiódł się połów, gdyż, jak powiadają żartobliwie, „ženy“ nie przynoszą szczęścia, jednak poznałyśmy morze, inne w nocy jak przy olśniewającym blasku słońca. Niebieski zawsze „Jadran“ staje się nocą szmaragdowym, a ryby zupełnie srebrzyste.

Dnia prawie nie było, abyśmy nie urządzali jakichś wycieczek, czyto bliższych czy dalszych. W najbliższem sąsiedztwie Jelsy znajduje się miasto Bol na wyspie Brač. Miasteczko to u stóp góry św. Wita odegrało wybitniejszą rolę jako siedziba hrabiego weneckiego, później biskupstwa. Dawny pałac biskupi jest dzisiaj klasztorem OO. Dominikanów, w których posiadaniu znajduje się piękny obraz ołtarzowy Tintoretta, Madonna na tronie wśród Świętych. Sam klasztor odosobniony nad morzem, wśród cyprysów, w całości przypomina obrazy Boecklina. W głębi, wśród gór, wije się wspaniała droga z czasów Dioklecjana, a bliżej, u studni, muły poją się wodą z sarkofagów rycerzy krzyżowych. Z innej strony poznałam Bol, wracając z wycieczki do niebieskiej groty w Biševo, statek nasz zawitał do przystani wieczorem, gdy mieszkańcy zebrani byli nad brzegiem morza i odbywała się zabawa ludowa.

Wogóle cała Dalmacja przedstawia się osobliwie. Wszystko tu połączone, piękno przyrody, cenne zabytki sztuki, a przytem wszędzie ogromna żywotność, dążenie do rozwoju pod każdym względem. Ileż piękna tkwi w starych murach Splitu, tego jedynego miasta w świecie! W czworoboku pałacu Dioklecjana rozbudował się labirynt miasta. Cóż za czarowna przechadzka po mieście, uśpionem przy blasku księżyca... Wtedy w cieniu nocy ginie to, co późniejsze wieki dodały, a ukazuje się przeszłość zaklęta w mury. Wspaniale wygląda czarna masa kamienic z migającemi światełkami w nocy od strony morza. W dzień jednak żywy ruch w porcie mówi o czemś innem. Jeszcze za Austrjaków był Split jednym ze znaczniejszych portów, teraz dąży do przodującego stanowiska nietylko w ruchu portowym. Polityka handlowa ogarnia szerokie horyzonty; ogromnie wiele zawdzięcza Split prezesowi Izby Handlowej, p. Dubocovičowi.

Niedaleko Splitu — Trogir, miasto, po którem ostatnie stulecia przeszły bez śladu. Dawne gniazdo Słowian, później

samodzielna republika, opierał się Trogir potędze Wenecji mimo wzniesionych baszt tuż pod samem miastem. Tu wznosi się najpiękniejsza katedra gotycka w Dalmacji, budowla ciosowa. Jej wspaniała rozeta, rzeźby, zwłaszcza zaś portal przykuwają oczy.

Pobyt nasz w Dalmacji bez zobaczenia Dubrownika, byłby czemś przerwanem, świetną symfonją bez finału. Tyle się słyszy i czyta o pięknie Dubrownika, lecz najlepszy opis nie wystarcza. Trzeba tam być samemu i błądzić po dawnych murach obronnych, przejść się po Stradone, zwiedzić kościoły miasta, któremu patronuje św. Błażej, tak jak Marek Ewangelista Wenecji. Wszędzie też na murach i kamienicach spotyka się posągi tego świętego. Najcenniejszy z nich romański z XII w. znajduje się w kościele pod wezwaniem św. Błażeja. Cudowny to podobno posąg, albowiem podczas jednego trzęsienia ziemi dawna świątynia uległa zniszczeniu, ocalała jedynie ta statua opiekuna miasta. Przepiękne są krużganki w klasztorach OO. Franciszkanów i Dominikanów. Najwspanialej wygląda Dubrownik, gdy dojeżdża się doń z wyspy Lakromy. Trudno tu przypominać jeszcze dzieje dawnej rzeczypospolitej Raguzy, rządzonej przez możne rody, które dziś zwolna wymierają. W XVI i XVII w. arystokracja miejscowa utrzymywała żywe stosunki z polską szlachtą. Znana jest również twórczość Gunduliča (1588—1638), najsłynniejszego poety Dubrownika, który w poemacie swoim „Osman“ nawołuje wszystkich Słowian do łączenia się w walce z Islamem, wyznaczając w tem Polsce dominującą rolę. Ta idea łączności słowiańskiej żyje po dziś dzień. Na jednym z głównych placów starego Dubrownika wzniesiono w ubiegłym stuleciu pomnik Gunduliča, by oddać hołd należny wielkiemu poecie. Jedna z płaskorzeźb tego pomnika przedstawia scenę z dziejów Polski. Dziwnym zbiegiem okoliczności, największy z poetów i dramaturgów dzisiejszej Jugosławji, Ivo Vojnovič, potomek wymierającego już rodu, również pochodzi z Dubrownika. I znowu z gorącego południa zwraca się głos bratni do Polski. Vojnovič, w dziele „Psyche“ łączy duszę Dubrownika z duszą polską. Ideą łączności tej przepojeni są i dzisiaj Jugosłowianie, odnoszący się do nas z ogromną szczerością. Kilku poznanych publicystów orjentuje się doskonale w stosunkach polskich i ogólno-słowiańskich. Jednak — nie można zataić — w szerszem społeczeństwie spotkać się można nie-

kiedy z dezorjentacją, nawet z uprzedzeniem. To też wiele czeka pracy, aby nastąpić mogło zupełne zbliżenie i obopólne poznanie.

W Zagrzebiu, starej stolicy Chorwacji, zatrzymałyśmy się dni kilka. Poznałyśmy stare jego zabytki i muzea, świadczące o dawnych świetnych dziejach. Stare miasto znajduje się na wzgórzu, gdzie pozostały jeszcze dawne mury, brama wjazdowa i kościoły: św. Marka, gotycki na fundamentach romańskich i katedra gotycka. Obok starego Zagrzebia rozwija się dzielnica współczesna. Architekturę dzielnicy tej cechuje nowożytne założenie, szerokie ulice, gmachy monumentalne (np. dom asekuracji robotniczej). Również i dzielnica will odpowiada wymaganiom dzisiejszego budownictwa, operowanie masami, podkreślanie właściwości materjału i samej konstrukcji. Przed teatrem znajduje się piękna studnia, dzieło Meštrovicia, szczęśliwie skomponowana z całością placu teatralnego. Potężne i monumentalne dzieła Meštrovicia pozostawiają niezatarte wrażenie. Jednak fenomen twórczości jego choć wybijający się ponad inne, nie jest odosobnionem zjawiskiem, wyrasta z narodu, który aż do warstw ludowych przenika głęboka kultura artystyczna. Przejawia się to u ludu przez zamiłowanie do haftów na strojach. W Muzeum Etnograficznem zebrano cenne okazy sztuki ludowej. Co za bogactwo i różnorodność motywów w ornamentach, w sposobie wykonania i doborze kolorów!

Tak w krótkim stosunkowo czasie poznało się część Jugosławji, od pierwszej chwili weszłyśmy w kontakt z przedstawicielami sfer kulturalnych i akademickich. Jedną z najsympatniejszych postaci spotkanych jest p. Benesić, b. intendent teatru, obecnie lektor języka polskiego i tłumacz wielu dzieł naszych, zwłaszcza Wyspiańskiego, którego jest wielkim wielbicielem.

Oprowadzał nas i zajmował się nami komitet akademicki z Zagrzebia, rzeczywiście niestrudzony, wprost wzruszający w swej wielkiej gościnności. To też pożegnanie nasze było bardzo serdeczne. Żegnałyśmy ich słowami „Do widzenia w Polsce“.

SPRAWOZDANIA

Udział Słowian w I Międzynarodowym Kongresie Sztuki Ludowej w Pradze 1928.

Międzynarodowa komisja współpracy intelektualnej Ligi Narodów zorganizowała kongres sztuki ludowej, który odbył się w Pradze w dniach od 7 — 13 października br.

Zjazd został otwarty 7 października w praskiej sali ratuszowej pod przewodnictwem ministra oświecenia publicznego Milana Hodży, który wygłosił dłuższe wstępne przemówienie. Minister zwrócił uwagę na trafny wybór Czechosłowacji, jako miejsca kongresu, ponieważ kraje słowiańskie posiadają do dziś żywą sztukę ludową, przepajającą całe życie codzienne. Sztuka ludowa wywiera też wpływ na twórców słowiańskich, a wśród nich wspomniał mówca o Mickiewiczu i Kasprowiczu. Po przemówieniach prezydenta Pragi Baxy oraz prof. Reynolda, jako przedstawiciela komisji współpracy intelektualnej nastąpiły powitalne przemówienia delegatów państw biorących udział w kongresie. Mówili w porządku alfabetycznym reprezentanci Niemiec, Bułgarji, Kanady, Chile, Egiptu, Hiszpanji, Estonji, Francji, Holandji, Polski, Rumunji, Szwecji, Jugosławji oraz międzynarodowej organizacji kobiet.

Imieniem Bułgarji mówiła p. Wazowa, podkreślając, że poznanie sztuki ludowej danego narodu pozwala lepiej poznać jego charakter duchowy i jego dążenia, a zczasem ułatwi wzajemny szacunek narodów. Imieniem Polski złożył życzenia pomyślnych wyników A. Fischer. P. Ibrowac przemawiając imieniem Jugosławji zaznaczył, że Słowianie zawdzięczają swój charakter narodowy, swoją wolność, a nawet istnienie bogactwu swej sztuki ludowej. Dzięki sztuce ludowej naród nie ginie i zachowuje swą odrębność nawet wtedy, gdy traci wolność, gdy niema państwa własnego; lud bowiem mimo cierpień niewoli nie przestaje haftować, rzeźbić, tańczyć i śpiewać. Tworzy skarbnicę, z której czerpią później artyści z wielką korzyścią dla kultury narodowej.

Do prezydjum Zjazdu weszli następujący Słowianie. Prof. Niederle (Czechosłowacja) został wybrany przewodniczącym sekcji czwartej, P. M. Ibrovac (Jugosławja) został zastępcą przewodniczącego w sekcji II, p. E. Wazowa (Bułgarja) i A. Fischer (Polska) zostali zastępcami przewodniczącego w sekcji III.

Wogóle Słowianie wystąpili na zjeździe bardzo licznie i brali bardzo żywy udział w pracach kongresu. Szczególnie zaznaczyli się Czesi, Polacy, Rusini[1]), Rosjanie i Bułgarzy. Jugosłowiańscy uczeni niestety nie przybyli.

---

[1]) W myśl słusznych wywodów prof. Kazimierza Nitscha (Język Polski, XII. 1927 nr. 3, str. 65—72 oraz XIII. 1928 nr. 5, str. 146—53) używać będziemy w odniesieniu do naszych najbliższych od wschodu sąsiadów słowiańskich dawnej historycznej polskiej nazwy: Rusini, język ruski (ewentualnie, gdy zachodzi potrzeba ścisłego językoznawczego odróżnienia od

W pierwszej sekcji wygłosili referaty: Dyr. I. Świencicki p. t. „Quelques indications sur la division historique de l'art populaire ukrainien“, Dr. Jan Husek, „Les frontières ethniques entre la Moravie et la Slovaquie considérées du point de vue de l'art populaire“, Dr. A. Vaclavik, „L'évolution de l'art populaire en Tchécoslovaquie“, Josef Vydra „L'art populaire slovaque“, Dr. Pražak „L'évolution de l'ornement brodé dans le costume de la region de Bratislava“, K. Kletnowa (Rosja) „Les symboles dans l'ornamentation slave populaire“, Prof. Vsev. Sachanew „Sur la question de l'origine de l'art populaire russe. Les sujets culturels dans les dessins populaires“, A. Fischer „Les éléments des croyances dans l'ornementation populaire polonaise“.

W sekcji drugiej zaznaczył się udział słowiański przez następujące komunikaty: Siczyński „La genèse et l'évolution des formes des tours et des clochers en bois en Ukraine“, Dr. J. Husek „Quelques nouvelles techniques d'art populaire en Slovaquie Morave“, Dr. A. Bachmann „L'ornementation des combles des chaumières paysannes en Pologne“, K. Černohorski „L'art populaire de la faience en Tchécoslovaquie“, V. Szczerbakiwski „La céramique populaire en Ukraine“, Adam Chętnik „La production artistique en bois chez les Kurpie“.

W sekcji trzeciej przedstawiono również słowiańskie referaty: R. Tyršowa „La decoration du costume paysan“, V. Szczerbakiwski „Les vieux tapis ukrainiens“, E. Wazowa „Le costume national bulgare“, St. Szuman „Les anciens kilims en Pologne et Ukraine“.

W sekcji czwartej: Prof. A. Kołessa „Les motifs mythologiques solaires et lunaires dans les chansons de Noël ukrainiennes“, Prof. Lacki „L'état des recherches recentes sur le folklore dans la Russie actuelle“, D. Stranska „L'état actuel de la chanson populaire dans les montagnes des Géants“.

W sekcji piątej przedstawił L. Kuba komunikat p. t. „La danse slave, ses principales formes et leur signification“, J. Cierniak „Le théâtre populaire ancien et moderne en Pologne“.

Wreszcie na plenarnem posiedzeniu wygłoszono referaty: K. Chotek „L'art populaire et l'ethnographie“, J. Bryk „Les origines de l'interêt de l'Europe occidentale pour l'ethnographie des territoires ukrainiens occidentaux“, Ant. Stranski „Projet d'organisation d'archives internationales pour l'archeologie artistique et populaire“, H. Cieśla „L'art populaire et l'enseignement dans les écoles moyennes“.

Ilość referatów słowiańskich przedstawia się więc bardzo poważnie, a do tego trzeba dodać, że równie żywy był udział uczonych słowiańskich w dyskusjach.

---

rosyjskiego małoruski); terminów Ukraina, ukraiński, które mają w Polsce znaczenie terytorjalno-geograficzne używać będziemy tylko w tem znaczeniu oraz w odniesieniu do państwa ukraińskiego wchodzącego w skład Z. S. R. R. *Redakcja.*

Organizacja kongresu przez czynniki praskie była bez zarzutu a program bardzo obfity, a więc zwiedzanie miasta ze szczególnem uwzględnieniem Hradczyna, następnie wyświetlanie filmu przedstawiającego życie ludu słowackiego, a zdjętego w sposób naukowy przez K. Plickę, przyjęcie wstępne przez komitet organizacyjny czeskosłowacki, koncert pieśni ludowej słowiańskiej, przedstawienie galowe „Jenufy“ L. Janačka w Národním Divadle, zwiedzanie Muzeum Etnograficznego, przyjęcie u min. Hodży, przyjęcie u prezydenta miasta Baxy, wieczór pieśni i tańców angielskich, reprezentowanych przez English Folk Dance Society, a wreszcie pożegnalny wieczór urządzony przez komitet organizacyjny czeskosłowacki w „Obecnim Domie“.

Zakończeniem zjazdu była wycieczka na wystawę berneńską i do Tvrdonic koło Breclavy, gdzie urządzono świetny popis ludowych zabaw i zwyczajów.

Kongres na ostatniem plenarnem posiedzeniu powziął szereg rezolucyj, z których pewne mają duże znaczenie ze względu na dalszą akcję w tym kierunku. Powzięto uchwałę stworzenia stałej komisji międzynarodowej dla badań nad sztuką ludową, do której weszli reprezentanci wszystkich państw; z Czechosłowacji Prof. J. Horák, z Polski A. Fischer, z Bułgarji E. Wazowa, a nadto Dyr. I. Świencicki, jako reprezentant Rusinów. Komisja ta wybrała komitet przygotowawczy złożony z 5 osób, reprezentantów Czechosłowacji, Austrji, Holandji, Francji i Niemiec. Następnie na zaproszenie p. Lindta prezydenta miasta Berna szwajcarskiego uchwalono w r. 1934 urządzić wystawę sztuki ludowej w Bernie, połączoną z drugim kongresem sztuki ludowej.

Wreszcie uchwalono wydać akty I. Kongresu, a rządy państw zainteresowanych przez subskrypcję odpowiedniej ilości egzemplarzy mają umożliwić dwutomową publikację aktów. Cena egzemplarza w subskrypcji wynosi 150 franków francuskich, a zawierać będzie około 100 ilustracyj.

Już ten krótki przegląd faktów dowodzi wyraźnie, że I. Międzynarodowy Kongres Sztuki Ludowej zakończył się bardzo dodatniemi wynikami naukowemi i rozpoczął szereg prac na przyszłość o znacznej doniosłości. *Adam Fischer.*

R E C E N Z J E

Jaroslav Bidlo: Dějiny Slovanstva. Vesmir. Praha. 1927. 8⁰ str. 291. (Slované. Kulturní obraz slovanského světa. Pořadá M. Weingart. Dil. I).

Przewroty, spowodowane światową wojną, które słowiańskim narodom dały możność lepszego rozwoju i współpracy w kulturalnem i politycznem życiu europejskiem, wywołały potrzebę informacyjnego studjum o przeszłości i teraźniejszości Sło-

wian. Było to ważnem nietylko dla obcych, lecz również i dla samych narodów słowiańskich, które mimo swego sąsiedztwa jeszcze zbyt mało się znają. Stosunkowo najwięcej w tym kierunku uczyniono u Czechów. Już przed wojną w r. 1908 wyszła zbiorowa publikacja „Slovanstvo" wydana przez szereg fachowców. Po wojnie okazało się koniecznem, aby z powodu wyczerpania wspomnianego wydawnictwa przygotować na nowo uzupełnioną publikację na szerszem podłożu ujętą.

W III. Wydziale Czeskiej Akademji zaproponowano urzeczywistnienie planu, którego nie zdążyła wykonać Rosyjska Akademja z powodu światowej wojny (a i obecnie dla braku funduszów podjąć nie może), mianowicie: wydanie wielkiej fachowej encyklopedji „Słowiaństwo" zamiast „Encyklopedji słowiańskiej filologji" Jagicia. Projekt czeskiej akademji miał być dziełem międzynarodowem, w którem brali by udział uczeni całego słowiańskiego świata. Starania natrafiły jednak na przeszkody z powodu kwestji, jak należy wydać wymienioną encyklopedję, czy w języku czeskim, czy polyglotycznie podobnie jak czasopismo „Slavia" (tego zdania był mianowicie red. „Slavii" prof. Murko), nadto zaś wyłoniły się także jeszcze i inne trudności.

W tym czasie ubiegł Czeską Akademję niemiecki slawista Vasmer, który rozpoczął w Berlinie wydawnictwo „Grundriss der slavischen Philologie" (1925); równocześnie prof. Weingart w Pradze zdecydował się na wydawnictwo 5-tomowego zbioru p. t. „Slované", z którego pierwszy tom obejmowałby dzieje Słowian, drugi słowiańskie literatury, trzeci geografję, statystykę i administrację, czwarty słowiańskie języki, piąty filozofję, sztukę, muzykę i folklor.

Tem wydawnictwem chciał Weingart nietylko zaspokoić informacyjną potrzebę szerszej publiczności. Celem jego było przedstawić umysłowy rozwój Słowian. Dlatego główny nacisk kładł na historję, literaturę i języki, usuwając z programu te strony państwowego i gospodarczego życia Słowian, które nie były bezpośrednio związane z kulturą umysłową. Hasłem wydawnictwa było: Słowianie jako całość. Wszystkie części miały być opracowane z jednego ogólno-słowiańskiego punktu widzenia. Szczególną uwagę zwrócono na te momenty życia Słowian, w których najwięcej objawiały się ogólno-słowiańskie pokrewieństwa i wzajemne stosunki t. j. w historji, języku i literaturze. Te rozdziały miały być opracowane szerzej, inne pobieżniej.

Pod redakcją prof. Weingarta wyszedł z końcem zeszłego roku podany w nagłówku pierwszy tom obejmujący słowiańską historję.

Autor pierwszego tomu J. Bidlo daje znacznie więcej niż tylko obraz dziejowego rozwoju Słowian. Chodzi mu o to, by odnaleźć istotę słowiańskich dziejów, poznać prądy, kierunek, cele i siły ich kulturalnego życia. Pragnie określić, jakiemi drogami zdobywali sobie Słowianie stanowisko wśród narodów europejskich i o ile uczestniczyli w tworzeniu kultury europejskiej. Bidlo jest

świadom trudności, na jakie napotyka takie ujęcie, bo badania w tym kierunku do dziś nie były przedmiotem głębiej ujętych prac naukowych, lecz tylko przedmiotem filologiczno-politycznych uwag, którym często brakowało zrozumienia podstawowych faktów słowiańskiej historji. Zdawał sobie zarazem sprawę z trudności, z któremi w tym zakresie spotykali się inni fachowi historycy, którzy nie mogli oprzeć się o szczegółowe przygotowawcze opracowania. Nowoczesna historjografja słowiańska nie zajmuje się syntetycznemi opracowaniami słowiańskich dziejów i więcej zwraca uwagi na szczegółowe badanie dziejów pojedynczych narodów słowiańskich. O syntetyczne ujęcie pokuszono się tylko w zakresie historji prawa (np. w Polsce Balzer, w Czechach Kadlec) i w historji literatury.

Te trudności starał się Bidlo pokonać całkowicie lub chociażby częściowo przez długie samodzielne studja nad dziejami Słowian. Już w r. 1911 podkreślał (w Czes. Czas. Hist.) potrzebę syntetycznego ujęcia tych dziejów, w rok później ogłosił w pierwszej redakcji w wymienionem czasopiśmie syntezę dziejów słowiańskich; nowa jego praca przekroczyła treścią swą spodziewany zakres.

Wyłania się przedewszystkiem zagadnienie, czy jest rzeczą możliwą i metodycznie dopuszczalną mówić o syntetycznem ujęciu dziejów Słowian. Zdania badaczy są w tym kierunku różne. Baudouin de Courtenay starał się wykazać, że dzieje słowiańskie jako całość nie istnieją, ponieważ nie tworzą żadnej wspólnoty. Budiłowicz znów zajął inne stanowisko wskazując na kulturalną jedność Słowian. Bidlo stoi na stanowisku, że można pisać dzieje wszelkich wypadków życia, tem więcej dzieje Słowian, którzy mieli z sobą liczne stosunki i terytorjalnie sąsiadowali. Możnaby to uczynić nawet i wówczas, gdyby nie istniały między nimi żadne związki plemienne.

Autor stara się więc przedstawić liczne wypadki z dziejów poszczególnych państw i narodów słowiańskich z jednego punktu widzenia i stara się wyśledzić przewodnią linję dziejów słowiańskich. Wychodząc z założenia prastarej etnograficznej jedności Słowian, stara się określić ich miejsce między europejskiemi narodami i ich znaczenie w dziejach ludzkości. Wykazuje fatalne kiedyś ich położenie między Germanami a Turkotatarami i podnosi, że nietylko obronili się przed zagładą, lecz stali się przedmurzem zachodniej kultury przed nawałą wschodu. Zwycięstwo przypisuje ich własnej twórczej sile, która daje też nadzieję lepszej przyszłości. Bidlo zaznacza różnorodność politycznych i kulturalnych wpływów zachodnich, bizantyńskich i azjatyckich, zwraca uwagę na momenty socjalne, gospodarcze i wykazuje, że Słowianie, mimo niedogodnych okoliczności wnieśli pewne nowe czynniki do rozwoju zachodniej kultury.

Pracę Bidla należy uznać za szczęśliwą próbę syntezy rozwoju Słowian od czasów najstarszych aż do dzisiejszych. Chociaż już sam

podział na epoki w konglomeracie najrozmaitszych wypadków jest bardzo utrudniony, przecież ich charakterystyka jest w dziele Bidla bardzo udatna. Bidlo dzieli dzieje Słowian na 4 epoki. Za pierwszą, od początku VI do końca X wieku, uważa okres powstawania państw i narodów słowiańskich. Szczególną uwagę zwraca autor na rywalizację kultury zachodniej bizantyńskiej w tych czasach w krajach słowiańskich oraz na współzawodnictwo młodych państw słowiańskich czeskiego z polskiem, serbskiego z bułgarskiem i chorwackiem i t. d.

Drugą epokę, w której Słowianie stają się równoznacznym czynnikiem między narodami europejskiemi w polityce i kulturze ustala Bidlo na czasy od początku XI do początku XVII w. Słowianie odgrywają wówczas pod wodzą wybitnych panujących (w Polsce dynastja Jagiellonów, w Czechach Karol IV, w Serbji Stefan Duszan) ważną rolę obok świata germańskiego i romańskiego. Indywidualnie pojmuje tutaj Bidlo naprzykład kolonizację niemiecką na Wschodzie, wiąże ją mianowicie z ówczesnemi wędrówkami ludów zachodnio-europejskich i południowo-europejskich za czasów krucjat na Wschód i na półwysep bałkański, których punkt kulminacyjny widzi Bidlo w zdobyciu Konstantynopola w r. 1204. Z polskich kwestyj zajmuje tutaj Bidla oprócz niemieckiej kolonizacji w Polsce, połączenie się krajów polskich w jedną całość, znaczenie unji polsko-litewskiej i wpływ polskiej kultury na szlachtę ruską.

W trzeciej epoce od początku XVII do końca XVIII wieku widzi Bidlo polityczny i kulturalny upadek Słowiańszczyzny, spowodowany gwałtownemi atakami Turków na kraje naddunajskie, Polskę i Ruś południową oraz polityką habsburskiej dynastji, której przypisuje — zupełnie słusznie — wielki wpływ na upadek nietylko państwa czeskiego, lecz tak samo i państwa polskiego. Habsburgowie burzyli plany Jagiellonów, uwzględniające połączenie korony czeskiej i węgierskiej oraz zmusili Jagiellonów zapomocą sojuszu z Moskwą, do porzucenia myśli o pozyskaniu tronu czeskiego i węgierskiego. Sojusz Habsburgów z Moskwą, przyczynił się do zaognienia sporów moskiewsko - polskich, których można było uniknąć albo zmniejszyć je przez włączenie państwa moskiewskiego w federację państw zachodnio-słowiańskich. Moskwa już od początku XVI w. prowadziła w interesie Habsburgów wojnę z Jagiellonami o Litwę, i ułatwiła Habsburgom zdobycie korony czeskiej i węgierskiej. Oprócz tego tworzyli Habsburgowie stronnictwo w samej Polsce, które dążyło do oddania im korony polskiej. Habsburgowie (oprócz pruskiego księcia Albrechta Hohenzollerna) najwięcej starali się o wzrost wewnętrznych rozterek w Polsce i zatargu króla ze szlachtą i doprowadzali do zupełnej anarchji, która była właśnie główną przyczyną późniejszego upadku państwa polskiego. Nowy pogląd wyraża Bidlo także w sprawie konfliktów rosyjsko-polskich za czasów „moskiewskiej smuty“, w której widzi

wpływ kontrreformacji sprowokowany na terenie polskim znów przez Habsburgów.

Najdłuższym i najważniejszym rozdziałem jest część IV. przedstawiajaca odrodzenie narodów słowiańskich, ich polityczne i socjalne zapasy w XIX w. ich niespodziewany rozkwit w nowych czasach oraz ich walki o wolność podczas wojny światowej. Wykład Bidla o najnowszych walkach o własną państwowość jest kulminacyjnym punktem dzieła. Trzeba zgodzić się z zapatrywaniem autora, iż Słowianie najwięcej korzyści wynieśli z wojny światowej, nie wyłączając nawet Rosji, która została odciętą od Zachodu, lecz może spodziewać się hegemonji na Dalekim Wschodzie.

Interesującą jest definicja t. zw. słowiańskiej wzajemności i łączności, której potrzeba okazuje się po wojnie światowej większą niż kiedykolwiek przedtem. Bidlo podnosi, że zasadniczym warunkiem słowiańskiej wzajemności t. zn. wzajemnej rady i pomocy, jednolitego i zgodnego postępowania we wspólnych sprawach jest poznanie istoty tych wspólnych interesów.

Do tego jest koniecznem przedewszystkiem głębokie i realne, naukowe i bezstronne, krytyczne studjum, oraz bezpośrednia wzajemna znajomość — sine ira et studio.

Dzieło prof. Bidla ma znaczenie bardzo doniosłe, wykazuje bowiem krytycznie zalety i wady charakteru Słowian, przyczyny ich wzrostu i upadku w przeszłości. Jest więc prawdziwym drogowskazem dla współczesnych pokoleń słowiańskich. Ostrzega je, ażeby unikały wszystkiego co może przynieść szkodę, a zdawały sobie sprawę z tych sił i czynników jakie doprowadziły Słowiańszczyznę do dzisiejszego rozkwitu. Są to przedewszystkiem siły kulturalne i umysłowe, które czynią małe narody mocnemi, a wielkie niezwyciężonemi. *Józef Macůrek.*

Adam Mickiewicz: P a n T a d e u s z. Perekład i wstupna stattja Maksyma Rylśkoho. Kijiw. Nakład „Słowo“. 1927. 8°. str. XXXIII + 325 + XXVIII.

Wydany przed kilku miesiącami przekład „Pana Tadeusza“ na język ruski przez jednego z najwybitniejszych współczesnych poetów, Maksyma Rylskiego, mógłby być w innych warunkach prawdziwem wydarzeniem literackiem. Dziś, mimo, że książka ukazała się w wyjątkowo artystycznej szacie, w ruchliwem wydawnictwie kijowskiem, zwróciła na siebie uwagę jedynie nielicznego grona miłośników poezji, zarówno wśród tutejszych kół literackich jak i na Ukrainie sowieckiej. Wydawnictwa z Z. S. R. R. dochodzą do nas słabo i rzadko. Co się zaś tyczy tamtejszej atmosfery literackiej, to nic dziwnego że tego rodzaju utwory jak „Pan Tadeusz“ nie mogą liczyć na szersze koła czytelników.

Dla osób znających bodaj powierzchownie najgłówniejsze prądy literackie na Ukrainie sowieckiej, tego rodzaju przekład był raczej niespodzianką. Cisnęło się im na usta mimowoli pytanie: jak należy rozumieć fakt, że oficjalne wydawnictwo (gdyż innych

w Z. S. R. R. niema) zgodziło się na wydanie tak „kontrrewolucyjnego“ utworu? A w łączności z tem inne: czy przekład „Pana Tadeusza“ można uważać za swego rodzaju wskaźnik pewnych ukrytych, nurtujących tam zainteresowań.

W literaturze Ukrainy sowieckiej równolegle z „socjalizacją“ twórczości, prowadzi się dość intensywną pracę nad przyswojeniem arcydzieł literatury europejskiej w doborowych przekładach. Przekład „Pana Tadeusza“ wchodzi również w zakres tej pracy, chociaż jest on wyłączną zasługą i prawie kaprysem samego tłumacza, rozmiłowanego w epicznem pięknie przyrody. Kaprysem dlatego, że tłumacz zdawał sobie doskonale sprawę z wrażenia, jakie może wywołać jego żmudna czteroletnia praca. Krytyka literacka na Ukrainie sowieckiej jest przeczulona na punkcie ideologji dzieł literackich i widzi ją zbyt często tam, gdzie autor o niej nawet nie marzył. Wyłącznie estetyczne walory utworu nie istnieją dla marksistów. A więc te wszystkie zalety „Pana Tadeusza“, które były pierwszym i ostatnim bodźcem dla tłumacza, wrażliwego na czar epizodów poematu Mickiewicza, pozostały poza dyskusją.

Trzeba sobie uprzytomnić, że ideologicznie należy „Pan Tadeusz“ dla inteligencji ruskiej jedynie do zabytków pewnego historycznego okresu. Z drugiej strony poemat ten na Ukrainie sowieckiej nie może znaleźć więcej czytelników, aniżeli którykolwiek poemat Byrona lub „Boska Komedja“.

Maksym Rylski, autor kilku tomów poezyj i wykwintnych przekładów, wirtuoz formy, poeta z szeroką skalą wrażliwości, należy do odłamu kijowskiej grupy poetów nazwanych „neo-klasykami“. Ci klasycy prowadzą systematyczną walkę z rozpanoszonym futuryzmem, który dziwnym zbiegiem okoliczności wykorzystują grafomani w roli poetów proletarjackich, często z wyrachowania, gdyż niekrępowani żadną formą mogą dać upust swemu bredzeniu.

Przekład „Pana Tadeusza“ jest niczem innem jak potrzebą włożenia na siebie stalowego pancerza formy, celem wzbogacenia poezji ruskiej nowym rynsztunkiem, wykutym w nie byle jakiej starej kuźnicy.

Jeszcze przed 15 laty tego rodzaju próba wydawałaby się wśród literatów ruskich syzyfową pracą. Dotychczasowe przekłady Mickiewicza i Słowackiego na język ruski mimo najszczerszego wysiłku utalentowanych tłumaczy nie mogły zerwać z dosłowną poprawnością. M. Rylski, jak każdy prawdziwy tłumacz-poeta przetwarza cały obraz, a nie tłumaczy słów lub zdań. Czuły na harmonję słowa, nie ograniczył się on formą przyjętą przez Mickiewicza i po każdych dwóch wierszach z rymami żeńskiemi wprowadził dwa wiersze męskie, obawiając się, że wyłącznie żeńskie rymy mogą *à la longue* przejść w monotonję w poezji, podlegającej prawidłom toniki i proporcjonalnie do poezji polskiej, biednej pod względem rymów na tę samą sylabę.

Cytaty pojedynczych ustępów przekładu dla porównania z ory-

ginałem, nie dałyby, zdaje się, należytego pojęcia o mistrzowskim przekładzie M. Rylskiego tym wszystkim, którzy nie znając należycie wszystkich subtelności języka wraz z jego zmiennym akcentem, woleliby przypominać sobie odnośne miejsca z oryginału, zamiast zapomnieć o nim pod wpływem przekładu. Tłumacz w obszernej przedmowie stara się wprowadzić czytelnika w genezę i atmosferę poematu, mając oczywiście na myśli tych, którzy nie są w możności czytać oryginału. Przytem nie robi on sobie żadnych złudzeń co do trudności oddania niektórych miejsc oryginału. „Co się tyczy muzykalności „Pana Tadeusza“ to, pomijając już opis gry Jankiela, tę muzykę-widzenie według słów Zielińskiego, powiem tylko, że tłumacząc epizod gry Wojskiego na rogu, odczułem nieprzezwyciężone trudności nietylko w oddaniu go, ale w znalezieniu dla czytelników przynajmniej klucza, przy którego pomocy mogliby zrozumieć i odczuć subtelną melodyjność będącą jego podstawą“.

O ile się nie mylimy, „Pan Tadeusz“ nie doczekał się do dziś dnia przekładu w słowiańskich językach przez pierwszorzędnych poetów. Nie mówimy już o literaturach germańskich i romańskich, dla których sam *couleur locale* poematu byłby zagadnieniem nielada: jak przetransponować postacie, ich nazwy i charakterystykę, aby były zrozumiałe dla czytelnika bez żmudnych komentarzy prozą. Zresztą dotychczasowi wielcy poeci francuscy, angielscy, niemieccy, włoscy lub hiszpańscy nie znali słowiańskich języków. Byli oni w tem szczęśliwszem położeniu, że ich języki znali właśnie Słowianie.

Niema najmniejszej wątpliwości, że gdyby tłumacze innych narodów słowiańskich chcieli dać dziś nowy przekład „Pana Tadeusza“, to każdy z nich mógłby wiele skorzystać w swej pracy z wzorowego ruskiego przekładu M. Rylskiego.

Michał Rudnyćki.

W. P. Drunin. Polsza, Rossija i S. S. S. R. Istoriczeskije oczerki s predisłowijem Feliksa Kona. Moskwa-Leningrad. Gosudarstwiennoje Izdatielstwo. 1928. 8⁰. str. XI + 210.

Publicystyka i prasa sowiecka śledzi sprawy polskie z wielkiem zainteresowaniem, notuje skrzętnie wydarzenia polityczne, a niejednokrotnie w broszurach i obszerniejszych dziełach próbuje zebrać materjał informacyjny o Polsce, naświetlając go ze swego punktu widzenia. Do takich prób ujęcia politycznego zagadnienia Polski, jej stosunku do Rosji na szerszem tle historycznem należy książka Drunina.

Autor podaje charakterystykę rozwoju państwowego i społecznego Polski i przeciwstawia ją Rusi moskiewskiej, kładąc przytem nacisk na wzajemne stosunki obu krajów. Zagadnienia wszystkie ujmuje według doktryny materjalizmu historycznego i wysuwa na plan pierwszy walkę klas, jako jedyny motor historyczny, inne problemy bardziej ideowe usuwają się w zupełny

cień. Opracowanie poszczególnych epok rozwoju zawisło od wyników badań historyków rosyjskich. Zatem czasy prasłowiańskie, średniowiecze, okres „zbierania ziem ruskich“, jagiellońskie antagonizmy, wreszcie „smuta“ znalazły należyte pogłębienie w literaturze i w wielkich zarysach syntetycznych Sołowiewa, Kluczewskiego, Płatonowa, Rożkowa, a przedewszystkiem urzędowego obecnie historjografa, Pokrowskiego, z którego podręcznika Drunin czerpie pełną ręką, dodając tylko od siebie odpowiednie naświetlenie. To też te partje znacznie są lepsze, choć w niejednem autor trzyma się utartych komunałów rosyjskiej historjografji np. w sprawie Unji Lubelskiej.

Natomiast wiek XVIII już o wiele słabszy, bo zabrakło wzorów i materjału, a może i metoda zawiodła. Przyznać trzeba, że ton w odniesieniu do Polski o wiele mniej zabarwiony nacjonalistycznie niż za carskich czasów, przepełniony zato atakami na polską burżuazję i szlachetczyznę, zwłaszcza XIX w.

Szersze uwzględnienie ruchu socjalistycznego z końca minionego i bieżącego stulecia łączy się przyczynowo z tem, że wogóle do historji tych zagadnień przywiązuje sowiecka Rosja ogromne znaczenie i rozwija na tem tle szerokie badania. W tym też kierunku idą starania polskich komunistów bawiących w Rosji, by zbadać dzieje socjalizmu na ziemiach polskich. Dla tego celu utworzono polski oddział Istparta. który wydaje czasopismo p. t.: „Z pola walki“, zawierające materjały, wspomnienia, przyczynki i artykuły z tej dziedziny. Należą tu również prace Kona, Kamieńskiego, Marchlewskiego, Wołkowiczera, Krasnego i innych. Drunin opiera swe wywody na pracach poprzedników, uzupełniając tylko ostrą krytyką działalności P. P. S.-u. Braknie nam zaś oświetlenia faktu, który zdawałby się wynikać z tytułu i założenia książki, t. j. stosunku Polski podziemnej do caryzmu i rewolucyjnej Rosji. Ostatnie rozdziały oparte na publikacjach Kona, Sochackiego i Łańcuckiego, jakoteż na głosach prasy i enuncjacjach urzędowych nie przynoszą w gruncie rzeczy nic nowego, poza tendencyjną interpretacją wypadków.

Streśćmy poglądy autora. Polska i Ruś leżąc na geograficznie jednolitem terytorjum mają też początki swe zamierzchłe podobne w ustroju wewnętrznym i w dziejach pierwotnych (podkreślenie spólnoty rodowej i materjalistycznych wierzeń religijnych). Różnice zaczynają się w chwili przyjęcia chrześcijaństwa „choć ustrojowe podobieństwo pozostaje czas dłuższy“. Geneza silnej władzy monarszej, przyczyna wszystkich wojen, leży w apetytach ekonomicznych księcia i możnowładztwa Tu Drunin popełnia silny anachronizm odnosząc powstanie warstwy możnych do czasów Mieszka I i Chrobrego, kiedy w rzeczywistości naówczas rola ich była jeszcze słaba. To samo odnosi się do duchowieństwa, którego działalność, według autora, polegała tylko na pobieraniu danin i uciskaniu niższych klas; zasługi zaś kulturalne, gospodarcze, nie mówiąc o ideowych, pominięto w zupełności. Przy omawianiu początków

państwa polskiego nie uwzględniono całkowicie spraw zewnętrznych, nacisku Niemiec, „Drang nach Osten“, które stały u kolebki monarchji Piastów. Wogóle wszystko w dziejach opiera się wyłącznie na pierwiastkach społecznych i gospodarczych, mniej na ustrojowych, a całkiem niema motywów politycznych, bo to zalatuje niepopularnym nacjonalizmem. Stosunki polsko-ruskie tej doby mają charakter imperjalistyczny z obu stron, aż dopiero Kazimierz Wielki zdobył Ruś Czerwoną i ograbił ją doszczętnie (!).

W obu państwach dochodzą do coraz większego głosu wyższe warstwy społeczeństwa — możnowładztwo i bojarowie, wraz z wytworzeniem się feudalnego ustroju; inne klasy ulegają bezwzględnemu uciskowi, zwłaszcza lud wiejski. W imię interesów kasty panującej przychodzi do unji z Litwą i do pokonania Krzyżaków, na Rusi moskiewskiej do połączenia dzielnic w jedną potężną monarchję. Ale gdy Iwan Groźny złamawszy bojarów przy pomocy średniej szlachty („dworjaństwo“) i mieszczaństwa, zdobył nieograniczoną władzę („samodzierżawie“), w Polsce szlachta uzyskała przewagę w państwie, usuwając w cień królów. Od niej teraz wszystko zależy, ona decyduje o losach państwa, a choć jest w polityce krótkowzroczna i mało ofiarna na cele państwowe, przecież doprowadza Polskę do wielkich sukcesów politycznych i militarnych.

Drunin popełnia przy tej sposobności kilka błędów zasadniczych, które choć idą po linji jego założeń, mijają się jednak z prawdą. Powstanie szlachty średniej tłumaczy koniecznością gospodarki osobistej na roli. Tymczasem właśnie to jest przyczyna, a nie skutek. Bo rycerstwo bogacąc się na roli i eksporcie zboża, zdobywa coraz większą siłę i może się przeciwstawić innym warstwom, poparte zaś przez królów zdobywa przewagę w kraju. Łączy się z tem rozkwit kulturalny dzięki właśnie tej warstwie, o czem milczy autor, owszem odnosi do wieku XVI wszystkie zarzuty, na jakie zasłużył wiek XVIII (ciemnota, jezuityzm, scholastycyzm i t. d.).

Za ostatniego Jagiellona zaczyna się walka o dostęp do morza w Inflantach. Początkowe sukcesy Moskwy powstrzymał Batory, korzystając z zawieruchy i przesilenia wewnętrznego, które pod koniec XVI w. i w pierwszych latach XVII w. rozgorzały płomieniem wielkiej „Smuty“. Okres Samozwańców, wojny poźniejsze, choć nie wyzyskane przez słabego Zygmunta III i rozwydrzenie szlachectwa, przyniosą Polsce terytorjalne zyski, ugruntowanie przewagi i wpływów w Moskwie. O wpływach tych, choć były bardzo silne, zwłaszcza w dziedzinie kultury duchowej i materjalnej autor zupełnie nie wspomina.

Rewolucja kozacka — Drunin podkreśla słusznie jej socjalny charakter oraz dwulicową rolę Chmielnickiego, który obawiał się społecznych konsekwencyj — osłabiła na tyle Polskę, że traci na rzecz Rosji Romanowych Ukrainę, a wyniszczona wewnętrznie „hypertrofją feudalizmu“ i anarchją stacza się w bezdeń upadku. Równo-

czesnie Piotr Wielki wprowadza swe państwo na drogę rozwoju gospodarki kapitalistycznej i zorganizowawszy na sposób nowożytny według zachodnich wzorów wojsko i administrację, tworzy mocarstwową potęgę. Ten stosunek sił doprowadza do rozbiorów Polski, której nie mogła uratować nazbyt kompromisowa i spóźniona Konstytucja 3 Maja. Hasła socjalne podjął Kościuszko, ale stłumienie rozruchów warszawskich ostudziło zapał ludu i insurekcja upadła(!).

Nie mogły uratować Polski późniejsze powstania, bo były tylko szlacheckiemi poczynaniami, a lud wiejski, gnębiony pańszczyzną pozostawał w obojętności.

Po powstaniu styczniowem budzi się życie ekonomiczne, pociągając za sobą w konsekwencji wytworzenie się kapitalizmu, burżuazji i proletarjatu Warstwy posiadające w walce z ludem, szukały pomocy rządu carskiego i płaszczyły się w usłużnej lojalności; chłop tkwił w bagnie martwoty i ciemnoty; tylko w robotniku budził się pod wpływem ruchów socjalistycznych duch opozycji i oporu. Zasługa to, jak twierdzi autor, tylko partji „Proletarjat“, a potem Socjalnej Demokracji Królestwa Polskiego i Litwy, bo P. P. S. jeszcze przeszkadzała swojemi mrzonkami nacjonalistycznemi, a narodowa demokracja otwarcie występowała w obronie kapitału. Drunin rozpisuje się obszernie (str. 116—166) o strajkach łódzkich, rewolucji 1905 r. i reakcji w ostatnich latach przed wojną.

W czasie światowej zawieruchy burżuazja polska nie wyłączając P. P. S.-u wmieszała się w wir walki tytanów, podzielona na dwa obozy, tylko proletarjat (S. D. K. P. i L.) trzymał się na uboczu, by w czasie okupacji protestować przeciw gwałtom pruskim. Niepodległość po raz pierwszy jasno określona została przez rewolucję rosyjską, lecz imperjalistyczne zakusy polskiej burżuazji doprowadziły do wojny r. 1920 ze wszystkiemi jej okropnościami. „Pochód na Warszawę“ — cytuje autor Marchlewskiego — „był następstwem kontrrewolucyjnych i zaborczych planów polskiej polityki, a nie dążeniem do narzucenia Polsce komunizmu zapomocą rosyjskich bagnetów“ (str. 188). „Pochód czerwonej armji okazał się omyłką strategiczną“. Wynikiem jednak było, że rząd polski wbrew woli Francji zawarł pokój w Rydze.

Na zakończenie daje Drunin obraz dzisiejszej Polski, malując go możliwie czarnemi barwami upadku ekonomicznego, ucisku warstw pracujących, bezrobocia, strajków i t. d. Nie pomógł, zdaniem autora, i przewrót majowy, bo Piłsudski musi pójść na kompromis z „faszystami“ a na niekorzyść ludu. Ten sam ton panuje w przedmowie, napisanej przez Feliksa Kona w grudniu 1927 r., z podaniem charakterystyki późniejszych wydarzeń w Polsce. Kon podkreśla, jakoby warstwy ludowe odwróciły się od Marszałka, który oparł się na burżuazji i ziemiaństwie, a w polityce zagranicznej idzie rząd polski po linji wpływów angielskich, występując coraz aktywniej przeciw Sowietom.

Oto tok wywodów autora. Nie wchodzimy w krytykę szczegółową popularnego zarysu, który roi się od błędów merytorycz-

nych, anachronizmów a nieraz świadomych przeinaczeń, zadowolimy się określeniem pracy Drunina, jako typowego okazu polityczno-naukowej literatury publicystycznej o swoistym sposobie argumentacji, która swym poziomem i wartością niewiele odbiegła od urzędowych elukubracyj carskich historjografów. Zmieniło się tylko tło z nacjonalistycznego w komunistyczne.

Kazimierz Tyszkowski.

Juljusz Słowacki: „U Švicarskoj“ preveo Julije Benešić. Zagreb. 1928. str. 15.

Szczyt liryki Słowackiego, najwznioślejszy poemat miłości „W Szwajcarji“ doczekał się już drugiego przekładu u Słowian południowych. Pierwszy przełożył „Szwajcarję“ na język słowieński Vojeslav Molè; przekład ten ogłoszony w r. 1909 w czasopiśmie „Ljubljanski Zvon“ (zesz. X i XI) p. t. „V Švici“ nie był kompletny, gdyż brakło w nim zwrotek: 9, 14, 15, 17, 20 i 21.

W roku bieżącym ukazał się w „Hrvatskiej Reviji“ (zesz. 1 i 2) i w osobnej odbitce zupełny przekład serbo-chorwacki „W Szwajcarji“, dokonany przez wybitnego znawcę naszej literatury prof. Juljusza Benešića z Zagrzebia. Już na pierwszy rzut oka strona zewnętrzna przedstawia się bardzo dodatnio. Karta tytułowa opatrzona jest podobizną Słowackiego, a tekst tłoczony dużemi czcionkami na wytwornym papierze formatu małej czwórki.

Tekst ten składa się z dwu części: właściwego przekładu i dodatku zawierającego najważniejsze wiadomości o Słowackim i jego twórczości, ze szczególnem uwzględnieniem poematu w „Szwajcarji“.

W tłumaczeniu swojem trzyma się Benešić ściśle układu oryginału, toteż całość składa się ze zwrotek dwudziestu i jednej, numerowanych zgodnie z oryginałem. Oprócz układu oryginału zachowano również wiersz jedenasto-zgłoskowy. Piękny język bez dialektycznych domieszek, podniosły styl i niesłychana staranność w doborze wyrazów składają się na znakomitą całość. Jak wiernie a zarazem pięknie przekłada Benešić Słowackiego, świadczy najlepiej pieśń XXI, której przytaczamy początek:

Na nebu, tamo poletjet ću i ja
Tamo, gdje labud u letu se vidi,
Odakle prva zv'jezda s neba sija,
Tamo ću poći, iza mračnih hridi,
Jer svuda, preko mora, tu i tamo,
Kud pošljem mišlju svoje srce b'jedno,
Uv'jek je tužno i sve mi je jedno;
I svud je zlo i zlo će biti samo.

[Skąd pierwsze gwiazdy na niebie zaświecą,
Tam pójdę aż za ciemnych skał krawędzie.
Spojrzę w lecące po niebie łabędzie —
I tam polecę, gdzie one polecą.
Bo i tu i tam — za morzem i wszędzie,
Gdzie tylko poszlę przed sobą myśl biedną,
Zawsze mi smutno — i wszędzie mi jedno —
I wszędzie mi źle — i wiem, że źle będzie.]

Niepospolity talent Benešića pozwolił mu stworzyć arcydzieło swego rodzaju. Przekład ten bowiem stoi daleko wyżej od cennego zresztą tłumaczenia słowieńskiego oraz od dokonanego przez tegoż samego Benešicia przekładu „Lilli Wenedy“, czy Fr. Markovića przekładu „Ojca Zadżumionych“ („Otac kužnih u El-Arišu“).

Walory Benešiciowego przekładu „W Szwajcarji“ są tak wielkie, że zająć się nim powinna nasza fachowa krytyka literacka.

Stanisław K. Papierkowski.

K R O N I K A

BUŁGARJA.

Oświata w Bułgarji. Bułgarskie szkolnictwo narodowe dzieli się na powszechne i średnie.

I. Szkoły powszechne obejmują trzy rodzaje: szkoły dziecięce (t. zw. freblówki), początkowe i progimnazja. a) Szkoły dziecięce zajmują się duchowym i fizycznym rozwojem dzieci w wieku 5 — 7 lat zapomocą odpowiednich robót ręcznych, pogadanek, pieśni i gier. Są utrzymywane na koszt gmin i obowiązkowe dla miejscowości liczących ponad 20.000 ludności. b) W szkołach początkowych nauka jest bezpłatna i obowiązkowa od r. 1879 dla dzieci w wieku od 7—14 lat. Nauka trwa cztery lata, kurs jest podzielony na cztery oddziały. Udziela się tu elementarnych wiadomości: z religji, języka ojczystego, rachunków, praktycznej geometrji, nauki o Bułgarji, nauki obywatelskiej, nauki o rzeczach, przyrody, rysunków, śpiewu, gimnastyki i robót ręcznych. Zajęcia rozpoczynają się 15 IX, a kończą się 12 VII. Szkoły początkowe są utrzymywane przez gminy i obowiązkowo zakładane w miejscowościach, w których jest minimum 20 dzieci. Wypłata pensyj nauczycielskich należy do państwa. Nauczyciele kończą szkołę pedagogiczną albo inną średnią ze specjalnym egzaminem. W roku 1924/25 było 4.127 szkół, 227.337 uczniów, 197.115 uczenic, 6.162 nauczycieli i 7.120 nauczycielek. e) W progimnazjach w 3 klasach udziela się nauki tych samych przedmiotów co w szkołach początkowych, tylko w szerszym zakresie. Przybywa nadto jeden język obcy. Nauczyciele progimnazjum po ukończeniu gimnazjum lub szkoły pedagogicznej, przechodzą dwuletni kurs nauczycielski.

II. Średnie szkoły są dwojakiego typu: ogólnokształcące (gimnazja) i specjalne (szkoły pedagogiczne). Utrzymuje je państwo, okręg lub gmina. a) Pełne gimnazja państwowe męskie, żeńskie i mieszane (w liczbie 44), mają cztery wydziały: realny, klasyczny, półklasyczny i pedagogiczny. Ośm klas, w każdej maximum 40 uczniów. Uczy się następujących przedmiotów: języka i literatury bułgarskiej, filozofji i pedagogiki, jednego z języków obcych, łaciny, greki, rosyjskiego, matematyki, historji powszechnej i ojczystej, historji chrześcijaństwa, geografji powszechnej i narodowej, nauki obywatelskiej z ekonomją polityczną, fizyki, chemji, nauk przyrodniczych, rysunków, śpiewu, gimnastyki, robót ręcznych i stenografji. b) Szkół pedagogicznych było 18, z tego 2 męskie, 2 żeńskie, 13 mieszanych i jedna męska turecka. Przedmioty nauki prawie te same, co w gimnazjach, a w miej-

sce łaciny i greki, udziela się nauki języka francuskiego i niemieckiego lub angielskiego, nadto higjeny, popularnej medycyny, spraw kooperacji, modelowania i muzyki. c) Niepełne gimnazja mieszane, w liczbie 63 utrzymywane przez gminy.

III. Inne szkoły średnie i zawodowe znajdują się pod kierownictwem i opieką odnośnych ministerstw. Co się tyczy szkół wyższych, to do r. 1888 nie było w Bułgarji uczelni wyższych od gimnazjów. Dopiero w tym roku otwarto wydział historyczno-filologiczny uniwersytetu, w roku następnym wydział przyrodniczo-matematyczny z szeregiem instytutów, w r. 1890 wydział prawny, a dopiero w r. 1918 powstał wydział medyczny, w r. 1921 wydział rolniczy, wreszcie w r. 1926 wydział weterynaryjny i teologiczny. „Bułgarski Towarzystwo Literackie“, założone w 1869 r., przekształcono w r. 1911 w „Bułgarską Akademję Umiejętności“.

Wybory w Bułgarji. 18-go listopada b. r. odbyły się w Bułgarji wybory okręgowe. Zarówno stronnictwa rządowe zjednoczone w „Demokraticzeskim Sgoworze“, jak przedewszystkiem opozycja, przygotowywały się gorliwie do kampanji wyborczej. Opozycja wytężyła wszystkie siły by wykazać, że ona reprezentuje większość narodu, celu jednak nie dopięła. Wynik wyborów wykazał, podobnie jak przeprowadzone 29 maja b. r. wybory do parlamentu dalszy wzrost stronnictw rządowych a upadek liczby zwolenników dawnej polityki Stambolijskiego. Kiedy bowiem stronnicy rządu oddali około 208.000 głosów, opozycja miała niewiele ponad 100.000.

Do takiego wyniku przyczyniły się: z jednej strony wzrastająca spoistość stronnictw rządowych, energiczna akcja ratunkowa rządu w okolicach nawiedzionych trzęsieniem ziemi, i doprowadzenie do skutku wielkiej pożyczki zagranicznej, z drugiej zaś rozbicie opozycji na kilka grup nawzajem się zwalczających. *W. T. W.*

Stabilizacja waluty w Bułgarji. Po długim kryzysie gospodarczym, który w dość silnej formie dawał się państwu bułgarskiemu we znaki, weszła w ostatnim czasie Bułgarja na drogę stabilizacji waluty i unormowania swych stosunków wewnętrznych. Wielka pożyczka międzynarodowa, stojąca pod egidą i kontrolą Ligi Narodów stała się już sprawą ostatecznie załatwioną i w niedługim czasie otrzyma Bułgarja 5 miljonów funtów szterlingów (około 225,000.000 zł.) przeznaczonych na rozbudowę i normalizację życia gospodarczego.

Starania o pożyczkę sanacyjną trwały bardzo długo i szły opornie. Przez dwa prawie lata leżała sprawa ta w Lidze Narodów, gdzie badali ją i rozważali potentaci i rzeczoznawcy finansowi. Wreszcie po licznych pertraktacjach ustalono warunki pożyczki, uzyskano ostateczne gwarancje i zdecydowano się dać pieniądze.

Uzyskana pożyczka służyć ma przedewszystkiem do ostatecznej stabilizacji waluty bułgarskiej. W tym celu Bułgarski Bank Narodowy ma być zupełnie przekształcony, uniezależniony od państwa i zmieniony w emisyjne towarzystwo akcyjne. Wykonanie tych planów trwać będzie dłuższy okres czasu, tymczasem zaś kontrolę finansową sprawować będzie delegat Ligi Narodów. Urząd delegata przewidziany jest narazie na okres dwuletni, to jest do chwili ukończenia organizacji banku emisyjnego.

W chwili obecnej uzyskana pożyczka służyć będzie głównie do zrównoważenia budżetu, oraz do ulepszenia stosunków gospodarczych. Część funduszów ma też zasilić instytucje finansowe, które operują długoterminowym kredytem dla handlu i przemysłu. Po-

nadto ma być podjętą budowa linij kolejowych, koniecznych dla usprawnienia życia handlowego; znaczniejszej kwoty użyć się ma też na odbudowę okolic, zniszczonych ostatniem trzęsieniem ziemi. *W. T. W.*

CZECHOSŁOWACJA.

Wystawa prezydenta Masaryka. 29-go października otworzono w salach Muzeum Narodowego w Pradze bardzo ciekawą wystawę, ilustrującą bieg życia i czynności prezydenta Tomasza G. Masaryka. Składa się ona z grup: ikonograficznej, archiwalnej i bibljograficznej. W grupie pierwszej umieszczono znaczną ilość fotografij, podobizn, portretów Masaryka z najrozmaitszych okresów jego życia, widzimy tu również podobizny rodziców i rodziny prezydenta, miejsca rodzinnego i t. d.

Bardzo ciekawy dział archiwalny, zawiera liczne dokumenty do działalności Masaryka w okresie przedwojennym jak i podczas wojny. W witrynach widzimy listy wybitnych osób, jak Tołstoja, Denisa i innych, w których podnoszą oni zalety młodego uczonego. Dalej mamy tu odgłosy walki z Kvičalą na terenie uniwersytetu, materjały do założenia czasopisma „Ateneum" i t. d. Ale najciekawsza grupa, to dokumenty i zapiski z lat wojny. Są to listy szyfrowane z Genewy do Czech i odwrotnie, klucze do ich odczytywania, raporty tajnych agentów austrjackich w Genewie i rozporządzenia namiestnika Czech hr. Coudenhove, pierwsze memorandum do lorda Grey'a z roku 1915 i drugie z lutego 1916, wystosowane do rządu francuskiego, oraz długi szereg arcyciekawych, a częściowo nieznanych dokumentów i materjałów.

W dziale bibljograficznym zebrano wszystkie dzieła, rozprawy, broszury i artykuły autorstwa Masaryka, jako też obszerną literaturę o prezydencie Czechosłowacji w najrozmaitszych językach. Nie brak tu i rzeczy polskich Arnolda Kwietniowskiego, Jerzego Pogonowskiego i innych.

Całość wystawy jest ilustracją wielkiej erudycji, bystrego wyrobienia politycznego i bezgranicznego znoju poniesionego przez profesora Masaryka dla dobra swego kraju, oraz wdzięczności rodaków za ofiarowany im trud całego życia. *W. T. W*

Odsłonięcie pomnika Ernesta Denisa w Pradze. 27 października odsłonięto na rynku Małej Strony w Padze pomnik Ernesta Denisa (* 1849 † 1921). Jak wiadomo, wybitny ten historyk, profesor Sorbony, zajmował się głównie dziejami narodów słowiańskich, przedewszystkiem zaś Czechów. W dziełach swych pisał o Husie i wojnach husyckich, o upadku samodzielności państwa czeskiego, o Czechach po bitwie na Białej Górze, o Jerzym z Podiebradów i t. d.

Naród czeski chciał dać wyraz swej wdzięczności dla wielkiego uczonego przez wystawienie odpowiedniego pomnika. Utworzony w tym celu specjalny komitet doprowadził program do skutku i oto niedawno odsłonięto na Małej Stronie pomnik, odtwarzający piękną postać Denisa w postawie siedzącej.

Odsłonięcie pomnika odbyło się w sposób bardzo uroczysty w obecności prezydenta Republiki Masaryka, rządu czeskosłowackiego, korpusu dyplomatycznego, wśród którego nie zabrakło posła polskiego w Pradze, reprezentantów nauki i sztuki czeskosłowackiej i zagranicznej. Na program uroczystości złożyło się odegranie hymnów czeskiego, słowackiego i francuskiego, przemówienie przewodniczącego komitetu budowy pomnika Dra Uhliřa, ministra spraw zagranicznych Dra Beneša, primatora Pragi Dra Baxy i ministra francuskiego Dra Oberkircha.

We wszystkich mowach brzmiała nuta wdzięczności, miłości i czci dla wielkiego przyjaciela Czechów, jako też przyjaźni i życzliwości dla jego ojczyzny. Uroczystość zakończyło złożenie u stóp pomnika kilkudziesięciu wieńców.

W. T. W.

Czytelnictwo polskie w Czechosłowacji. Na całem terytorjum czechosłowackiem znajduje się 15.400 publicznych bibljotek. Jedna bibljoteka przypada na 732 Czechów, 798 Słowaków, 999 Niemców, 1.181 Węgrów, 1.287 Polaków i 1.743 Rusinów. Bibljoteka każda liczy przeciętnie 340 tomów. Według języka liczą bibljoteki przeciętnie: czeskie 432 tomów, niemieckie 435 tomów, polskie 243 tomów, słowackie 194, węgierskie 147, ruskie 134 tomów.

Statystyka gości z Polski w Pradze. W trzech pierwszych kwartałach bieżącego roku, zgłosiły hotele praskie 4.368 przyjezdnych z Polski. W tym samym okresie było w roku ubiegłym 4.147 obywateli polskich, cyfra wzrosła więc o 221 czyli o 1 osobę dziennie. Przewyższają nas frekwencją w Pradze jedynie Niemcy i Austrjacy, my natomiast idziemy przed Węgrami, Anglikami, Rosjanami, Francuzami i t. d.

Uroczystości ku czci Dobrovskiego w Pradze. W związku z przypadającą setną rocznicą śmierci Józefa Dobrovskiego przygotowuje Akademja Umiejętności w Pradze uroczysty obchód. Odbędzie się on 6 stycznia 1929 roku. Ma się też wtedy ukazać niewydane dotychczas dzieło „Próby krytyczne oczyszczenia starszej historji czeskiej od późniejszych wymysłów" w opracowaniu B. Flajšhansa i J. Pekařa. Tak samo kontynuowanem będzie wydawnictwo korespondencji Dobrovskiego. Prof. Francew przygotowuje bibljofilskie wydanie listów dam czeskich, pisanych do ich nauczyciela języka czeskiego.

Budowa Panteonu i Mauzoleum w Pradze. W związku z uroczystościami dziesięciolecia republiki czechosłowackiej odbyło się dnia 8 października na górze Žižki w Pradze uroczyste rozpoczęcie budowy Panteonu i Mauzoleum. Przemawiali: minister spraw zagranicznych Dr. Beneš, minister wojska Udržal i prezydent Pragi Dr. Baxa. W uroczystości wziął udział również prezydent T. G. Masaryk.

Przez wybudowanie monumentalnych budowli na szczycie góry Žižki, zyska Praga jeszcze jedną atrakcję. Wyjdzie to też na dobre zaniedbanej trochę i ciasnej dzielnicy Pragi, jaką jest Žižkov.

POLSKA.

Sprawa Parku Narodowego w Tatrach. Z okazji 10-lecia niepodległości Polski i Czechosłowacji, poruszono znowu żywiej sprawę Parku Narodowego w Tatrach. Rząd czechosłowacki zabiega usilnie o realizację pięknego i pożytecznego planu. W najbliższych tygodniach ma być wniesiony do sejmu praskiego odpowiedni projekt ustawy.

W Hagach, na południowym stoku Tatr, odbyła się niedawno konferencja, poświęcona temu zagadnieniu, w której wziął udział m. in. polski komisarz graniczny Goetel, oraz dyrektorzy departamentów leśnictwa w polskiem i czechosłowackiem ministerstwie rolnictwa, na której stwierdzono, że Czesi wykupili dotychczas dla parku znaczne obszary z rąk prywatnych. Wobec daleko posuniętej akcji ze strony czechosłowackiej — Polska nie może pozostać w tyle, będąc zobowiązaną umowami do współdziałania w tej sprawie. Ministerstwo rolnictwa rozpoczęło już pertraktacje o wykup dóbr wielkiej własności w Polskich Tatrach.

Obchody dziesięciolecia Czechosłowacji w Polsce. W Warszawie. W dniu 27 października odbyło się w kościele Św. Jana nabożeństwo dziękczynne

w rocznicę niepodległości Czechosłowacji. Nabożeństwo w obecności ks. biskupa Galla odprawił ks. kanonik Niemira. Po mszy św. przemówił on od ołtarza, życząc Czechosłowacji najświetniejszego rozwoju. Następnie odegrano hymn narodowy. Podczas nabożeństwa śpiewał chór konserwatorjum.

W dniu następnym w południe odbyła się w sali rady miejskiej uroczysta akademja. Otworzył ją prezes Towarzystwa polsko - czeskosłowackiego w Warszawie senator Jan Rogowicz pięknem przemówieniem okolicznościowem. Po odegraniu hymnów narodowych mówił prezydent miasta inż. Słomiński, a po nim poseł czeskosłowacki w Warszawie dr. Wacław Girsa. Po przemówieniach nastąpiła starannie przygotowana część muzyczno-wokalna. O festiwalu muzyki czeskiej i wystawieniu „Sprzedanej Narzeczony" piszemy na innem miejscu.

Tegoż dnia poseł Girsa w otoczeniu personelu poselstwa i generalicji polskiej, złożył imieniem rządu czeskosłowackiego wieniec na grobie nieznanego żołnierza i udekorował tenże grób najwyższem czeskosłowackiem odznaczeniem wojskowem.

We Lwowie. Uroczystości czeskosłowackie trwały tu cztery dni. Rozpoczęły się we czwartek 25-go uroczystym koncertem Chóru nauczycielek czeskosłowackich w sali Towarzystwa Muzycznego. W sobotę 26-go odbył się staraniem lwowskiego konsulatu czeskosłowackiego drugi koncert tegoż chóru w sali Instytutu Technologicznego. Produkcje zespołu poprzedziło piękne co do formy i treści przemówienie konsula dra J. Jiráska, który nakreślił drogę męczeńską narodu czeskiego i słowackiego od Białej Góry do 28 października 1918 roku.

W niedzielę wydał konsulat lwowski przyjęcie dla tamtejszej kolonji czeskiej i sympatyków narodu i państwa czeskosłowackiego. Tegoż dnia odegrano popołudniu w Teatrze Wielkim komedję Langera „Łatwiej jest przejść wielbłądowi przez ucho igielne", wieczorem zaś odbyło się w tymże teatrze galowe przedstawienie „Rusałki" Dworaka, z artystką opery czeskiej p. Zdenką Ziką w roli tytułowej. Poprzedziło je odśpiewanie hymnów polskiego, czeskiego i słowackiego oraz kilku pieśni ludowych przez chór nauczycielek czeskosłowackich, oraz przemówienie sekretarza Klubu polsko - czeskosłowackiego Wł. T. Wisłockiego na temat stanu obecnego Czechosłowacji. *W. T. W.*

Czeskosłowackie produkcje muzyczno-wokalne w Polsce. I Festiwal muzyki czeskiej. Z okazji dziesięciolecia republiki czeskosłowackiej odbył się w Warszawie w dniach od 27 do 31 października wielki festiwal muzyki czeskiej. Protektorat nad imprezą przyjęli: prezydent Ignacy Mościcki, minister August Zaleski, minister Kazimierz Świtalski i poseł Wacław Girsa.

Dnia 27-go odbył się w sali Konserwatorjum Muzycznego koncert muzyki kameralnej czeskiej z udziałem kwartetu prof. Jana Herzmana i śpiewaczki koncertowej p. Jarmili Peničkowej-Rochowej. Przed koncertem wygłosił krótki wykład o muzyce czeskiej znakomity kompozytor czeski i profesor konserwatorjum praskiego K. B. Jirák. Prof. Jirák przemawiał w języku polskim.

Dnia 30 października koncertowała w sali Filharmonji orkiestra państwowego konserwatorjum muzycznego w Pradze pod batutą Otokara Ostrčila, dyrektora Opery Teatru Narodowego w Pradze, dyrektora tamtejszej Filharmonji i Państwowego Konserwatorjum Muzycznego.

Dnia 31-go października odegrano w Teatrze Wielkim „Sprzedaną Narzeczonę" z udziałem artystów Teatru Narodowego w Pradze: Anny Kejrowej

(Marynka), Józefa Massaka (Janek), Emila Pollerta (Kecal) i Mirka Storka (Tomek). Przedstawienie poprzedziło odegranie hymnów narodowych.

II. Koncerty Chóru Nauczycielek Czeskosłowackich z Pragi. W tym samym czasie bo między 23 a 30 października objeżdżał Polskę najlepszy chór żeński czeskosłowacki, złożony z 34 nauczycielek z Pragi i najbliższej okolicy, a śpiewający pod batutą profesora Pawła Dědečka. Zespół koncertował w Krakowie, Łodzi, Warszawie i Lwowie. W ostatnim mieście bawił 5 dni, dając dwa koncerty i przyczyniając się odśpiewaniem hymnów narodowych do uświetnienia uroczystego obchodu dziesięciolecia republiki czeskosłowackiej w tamtejszym Wielkim Teatrze. Ze Lwowa wyjeżdżał chór na kurhan poległych Czechów i Słowaków w Cecowej pod Zborowem.

Chór nauczycielek praskich wykazał pierwszorzędne zalety. W skład zespołu wchodziły głosy wybitne, umiejętnie dobrane i doskonale wyćwiczone przez dyrygenta. Do zalet chóru zaliczyć należy również wyborną dykcję, temperament i doskonałą rytmikę, oraz opanowanie pamięciowe tak rozwinięte, że wszystkie pieśni odśpiewano z pamięci.

Licznie zebrana na koncertach publiczność oklaskiwała entuzjastycznie sympatycznych gości, zmuszając do częstych naddatków. Szczególnie serdecznie przyjęto chór nauczycielek we Lwowie. Wyjeżdżające z Polski śpiewaczki unosiły obok miłych wspomnień kilkadziesiąt wieńców i bukietów.

W. T. W.

S. H. S.

Owacje na cześć Polski w Lublanie. Do Lublany powrócił z Polski chór reprezentacyjny „Glasbena Matica", o którego pobycie w Polsce pisaliśmy w poprzednim zeszycie „Ruchu Słowiańskiego". Powracającym ziomkom zgotowano serdeczne przyjęcie. Przeczytana publicznie przez zastępcę żupana dra Žarnika depesza wysłana z bankietu obywatelskiego w Warszawie do zarządu miasta Lublany, wywołała olbrzymie owacje na rzecz Polski. Nastrój podniósł się do entuzjazmu po przemówieniach prezesa chóru Rawnikora i dyrygenta dyrektora Hubady, którzy podnieśli iście królewskie przyjęcie, zgotowane gościom jugosłowiańskim w Polsce.

Na specjalnem posiedzeniu Rady miasta Lublany, odczytano znowu wymienioną depeszę, po której „Glasbena Matica" odśpiewała polski hymn narodowy.

Literatura polska w jugosłowiańskiem radjo. Dnia 4 lipca wygłosił przez radjo w Zagrzebiu znany polonofil i znawca literatury polskiej prof. J. Benešić wykład p. t. „Krótki przegląd literatury polskiej". Wykład obejmował dzieje literatury polskiej od czasow najdawniejszych aż do Juljusza Kaden-Bandrowskiego. Ogłosił go autor następnie w czasop.śmie „Književnik" (zeszyt 4. 1928 r.).

Z. S. R. R.

Trzydziestolecie Moskiewskiego Teatru Artystycznego. Niewiele instytucyj w Rosji zachowało w czasie rewolucji bez zmiany swoją pozycję. Zachowały się te, które stały tak wysoko ponad współczesnością, że nawet orkan przewrotu, przerabiający wszystko stare na swój model, nie zdołał naruszyć ich podstaw. Do takich instytucyj należą może tylko Akademja leningradzka i Moskiewski Teatr Artystyczny.

Ta okoliczność mówi jasno o istocie tej sceny i o jej znaczeniu kulturalnem. Pomijając drobnostki, kroczyła ona w dalszym ciągu po tej drodze, na którą wstąpiła w dniu swego powstania. Podczas dwudziestu lat, poprzedzających rewolucję, wyrobiła sobie stanowisko, którego nie mogła zachwiać

żadna wojna domowa, żaden komunizm wojujący. Moskiewski teatr artystyczny stoi i dzisiaj jako strażnica czystej sztuki scenicznej, która rozumie współczesne wymagania, nie czyniąc żadnych ustępstw ich przelotnym kaprysom.

Położenie teatru w Rosji przed 30 laty było takie, że musiał nieodzownie narodzić się nowy teatr. Pięć istniejących teatrów moskiewskich nie było w stanie pojąć nowych kierunków twórczości dramatycznej, jakie wszędzie indziej się wybijały. A. Lenski wykazał niemoc rosyjskiego teatru w początkach r. 1897 w wykładzie publicznym p. t. „Przyczyny upadku teatru“. Czechow uczynił to jeszcze wcześniej w swojej „Mewie“. Sceny zagraniczne (Antoine i Mejningeńczycy), przyśpieszyły prace przygotowawcze Rosjan i w ten sposób doszło w październiku 1898 do założenia Moskiewskiego Teatru Artystycznego.

Jubileusz sceny jest czemś innem niż jubileusz osobnika. Idzie tu o ciało zbiorowe, które należy przestudjować w jego częściach składowych. Pod takim kątem widziany, nie jest Teatr Artystyczny Moskiewski ani Stanisławskim, ani Niemirowiczem - Danczenką, nie jest to też Kaczałow, Moskwin, lub Kniper-Czechowa, jeno owa potężna tradycja artystyczna, stworzona przez pokolenie artystów, ożywionych zawsze pragnieniem odnalezienia wyrazu dla zagadnień współczesnych i odczucia duchowego dążącej naprzód teraźniejszości. To zadanie spełnia dzisiaj ten teatr, grając Wsewołoda Iwanowa, tak jak ongiś je spełniał, wystawiając Tołstoja lub Gorkiego. Stawiał zawsze maksymalne wymagania pod względem repertuaru, ale ten maksymalizm artystyczny nie oznaczał nigdy kostnienia w klasycznym repertuarze. Przeciwnie, teatr ten narażał nieraz swoją dobrą sławę i odważnie popierał autorów potrzebujących zachęty, aby nie dopuścić do zmarnowania ich talentów, po wstępnych małych sukcesach lub nawet niepowodzeniach. Jest to zasługą Moskiewskiego Teatru Artystycznego, że np. Gorki, Andrejew, nawet Czechow, stali się rzeczywiście wybornymi autorami dramatycznymi, a dzieła ich ozdobą repertuaru. Jednak teatr nie ograniczał się do sztuk autorów reprezentujących kierunek postępowy. W równej pieczy miał klasyczny materjał jak Gribojedowa, Gogola, Turgeniewa, Aleksego i Lwa Tołstoja, pamiętał o światowych klasykach, szczególnie o Szekspirze i Molierze, nie zapominał też o zagranicznych modernistach (Ibsen, Hamsun, Maeterlinck).

Formę techniki aktorskiej, realizm ekspresji, otrzymał teatr od swoich założycieli, głównie Stanisławskiego. Jednak nie oznacza to, że system Stanisławskiego był wyłącznie panującym. Z biegiem lat, dołączyła się taka ilość scenicznego doświadczenia, kolektywnej pracy twórczej, że przez to wytworzyły się zupełnie swoiste odcienie. Słusznie podniesiono, że każdy nowy aktor, wstępujący do zespołu z odrębnemi wiadomościami i uzdolnieniami, bądźto wnet odchodził, bądź też stapiał się w pewnej mierze z tą rodziną teatralną i kształtował swoją osobowość na nowego wielkiego artystę. Teatr umiał w jakiś sposób urabiać swoich ludzi i to bez używania przymusu, bez zacierania ich indywidualnych odcieni.

Tylko takim sposobem można sobie wytłumaczyć, że z grona teatru artystycznego mógł wyjść artysta tak odrębnego pokroju, jak Wsewołod Mejerhold. Tylko to wyjaśnia nam, że sztuka tego teatru dosięgła międzynarodowych wyżyn, stając się przez to zrozumiałą dla całego świata. Przetwarzał nietylko aktorów, lecz i autorów, zaciągał w swe szeregi wybitnych pla-

styków, przedewszystkiem takich, którzy mieli przyszłość przed sobą. Pozyskał sobie Röhricha, Kustodjewa, Benoisa, z obcokrajowców Craig'a, jeszcze zanim świat o nich wiedział. Nie cofał się przed poszukiwaniem i zastowaniem nowych form reżyserskich, które Stanisławski z wytężeniem w swojem studio pracując, wyszukiwał i wypróbowywał.

Moskwa, a z nią całe społeczeństwo rosyjskie, ceni Teatr Artystyczny, nietylko za owoce pracy dokonanej w ciągu lat 30, lecz właśnie dlatego, że zawsze był źródłem postępu, wytężonej pracy, rzeczywistej umiejętności. Podążając zawsze ku wysokim celom, nie zamykał się nigdy małodusznie przed nowemi prądami. To też i rewolucji śmiało spojrzał w oczy i przyjął ją do swego repertuaru, przekonawszy się o jej siłach żywotnych. Skrót M-Ch-T. można odczytać nietylko: „Moskowskij Chudożestwiennyj Tieater", ale także „Mirowoj Chudożestwiennyj Tieater" t. j. „Światowy Teatr Artystyczny", co oznacza, że osiągnął najwyższy poziom, jaki można było osiągnąć. Cały świat kulturalny przyznaje mu w dniu jubileuszu taki poziom całem sercem.

(Prager Presse, 1928. Nr. 303. J. Ed. Srom.).

Przekłady dzieł obcych w Z. S. R. R. W ostatnich czasach tłumaczy się w Rosji sowieckiej dzieła obce w następującym stosunku: na literaturę francuską przypada 30%, amerykańską 24%, angielską 18%, niemiecką 13%, skandynawską 5%. Na inne kraje pozostaje 10%. Z pośród pisarzy amerykańskich najwięcej zainteresowania budzi Jack London i Upton Sinclair. Między autorami francuskimi wielkiem cieszą się wzięciem: Claude Farrère, Anatole France, Henri de Régnie, Guy de Maupassant, Emile Zola, Pierre Hamp, z nowszych Georges Duhamel, Pierre Benoît, Jules Romain, Victor Margueritte, Panaït Istrati i Romain Rolland. Co się tyczy literatury angielskiej, to najczęściej są tłumaczeni: Herbert Wells, William Lock, Rabindranath Tagore, Joseph Conrad, John Helsworthy. Między autorami niemieckimi spotykamy: Bernarda Kellermana, Henryka Manna, Schnitzlera, Wassermanna i Stefana Zweiga, G. Hauptmanna, Leonarda Francka i Klarę Fiebich. Literaturę nordyjską reprezentują: Knut Hamsun, Karin Michaëlis i Franck Heller. Z pozostałych literatur najliczniej jest reprezentowana polska przez pisarzy: Żeromskiego, Struga, Daniłowskiego, Reymonta. Znacznie mniej tłumaczy się dzieł włoskich i hiszpańskich (Blasko Ibanez, Luigi Pirandello) oraz czeskich (Hašek), węgierskich (Maté Zalka i Béla Illesz) i żydowskich (Szolom Aleihem). Nadto spotykamy z literatury starożytnej nowe przekłady Arystofanesa, Aischylosa, Homera, Owidjusza i in.

(Bulletin d'Information, Moskwa, 1928. Nr. 34—35).

Triumf religji w Rosji. Wielka fala zapału religijnego cechowała tegoroczne Święta Wielkanocne w Rosji. Partja komunistyczna wszczęła energiczną kampanję, aby powstrzymać ludność od tradycyjnych nocnych nabożeństw. Kluby i kina stały otworem długo poza zwyczajną godzinę, a nadzwyczajne rozrywki zostały urządzone w sąsiedztwie cerkwi, jednak, jak utyskuje prasa, z małym skutkiem. Jest to faktem pełnym znaczenia, że po raz pierwszy od 10 lat święto Wielkiej Nocy wedle starego stylu zostało uznane jako święto publiczne i nawet dzienniki komunistyczne nie wyszły w ciągu 3 dni.

Wogóle działalność duchowieństwa napawa obawą władzę sowiecką, która otwarcie żałuje swej „pomyłki", kiedy to religję i cerkiew uważała za wygasającą, niegodną uwagi organizację. „Nic bardziej mylnego" — pisze „Prawda". — „Daleka od upadku Cerkiew, nietylko umacnia swe dawne pozycje, lecz n

wet rozpoczęła ofenzywę i wielkiemi krokami posuwa się naprzód. Kapłani swem hasłem „braterstwa w Chrystusie", gdzie proletarjusze i kułaki „są dziećmi jednego Ojca Niebieskiego", rozbijają uświadomioną klasę proletarjatu... widać ich wszędzie, w klubach robotniczych i przytułkach, w fabrykach i prywatnych mieszkaniach".

Prasa sowiecka wymienia liczne przykłady nowych cerkwi, wybudowanych z funduszów zebranych wśród robotników fabrycznych, a ofiary idą w tysiące rubli. W fabryce „Czerwony Październik" w obwodzie penzeńskim, zebrano drogą miesięcznych składek 18.000 rubli, a każdy oddział miał swego zastępcę w komitecie budowy. Takie przypadki są liczne, a najbardziej uderzający odnosi się do fabryki „Straż Komunistyczna" w obwodzie włodzimirskim, gdzie nocą urządza się „przyjęcia" dla robotników" dzięki energji i popularności popa, „który w 11 roku rewolucji komunistycznej jeszcze żyje w zabudowaniach fabrycznych". — Otóż tutaj 40.000 rubli zostało zebranych na budowę nowej cerkwi w miejsce starej, zamienionej przed kilku laty na kino! „„Straż Komunistyczna" pod naszym nosem — woła „Prawda" — została zamieniona na „Straż Cerkiewną" i cóż mamy robić, aby zapobiec temu?"

(The Slavonic Reviev, VII, 19. 1928. str. 210).

Upadek towarzystw ateistycznych w Rosji. Stowarzyszenia ateistyczne w Rosji nie mogą się napewno poszczycić wielkim sukcesem. Ogólną liczbę członków podają oficjalnie na 123.000, lecz bardziej przekonywujące są zestawienia porównawcze. I tak w rejonie Iwanowo - Woznesenska, ośrodka przemysłowego, czysto proletarjackiego, jest zarejestrowanych 660 związków religijnych z 174.300 członkami, a tylko 13 związków ateistycznych z 200 (!) członkami. Roczny dochód wszystkich związków antyreligijnych prowincji nowogrodzkiej wynosił 2 rb. 81 kop.! gdy na cerkwie są składane tysiące rubli. Nakład ateistycznego pisma „Bezbożnik" na Ukrainie wynosi 6.000 egzemplarzy (przy przymusowej prenumeracie), podczas gdy nielegalne czasopisma rozchodzą się w miljonach egzemplarzy).

(Tamże, str. 211).

Dalszy ciąg prześladowań religijnych w Rosji. Okres ucisku cerkwi rosyjskiej w żadnym razie jeszcze nie minął. Jak świeżo pisze jeden z duchownych „warunki pod wielu względami są gorsze niż poprzednio, ponieważ nasi naczelni przewódcy są na wygnaniu, inni są rozprószeni i porozumiewanie się jest skrajnie utrudnionem. Lecz nie boimy się i jesteśmy pełni najlepszej otuchy, albowiem wobec ogromu ucisku i prześladowań naród sam stał się wyznawcą Wiary i strażnikiem Cerkwi".

(Tamże, str. 211).

ZAPISKI BIBLJOGRAFICZNE

Slovanský Přehled. Miesięcznik poświęcony poznaniu politycznego, gospodarczego, socjalnego i kulturalnego życia słowiańskich państw i narodów. R. XX. 1928. Nr. 8. Październik. Treść: Artykuły: Černý A.: 28 października 1918—1928. (Krótki, lecz jędrny przegląd rozwoju państw i narodów słowiańskich w ostatniem dziesięcioleciu. Autor stwierdza, że Polska jest najbliższą do zupełnej konsolidacji wewnętrznej. Uważamy, wbrew autorowi, że i w kwestji mniejszościowej, stoimy również najlepiej, bo nie mamy

takiego procentu doskonale zorganizowanych mniejszości narodowych co w Czechosłowacji, ani też kwestja ta nie jest tak zaognioną jak w Jugosławji. — Przy omawianiu spraw kulturalnych, autor zauważa słusznie, że myśl o języku wszechsłowiańskim jest niepotrzebną utopją, kwestje wyznaniowe nie powinny nas waśnić, natomiast najbardziej dzielącą nas sprawą jest pismo. Černy rzuca myśl, by podobnie jak to niedawno stało się w Turcji, wprowadzono w całej Słowiańszczyźnie alfabet łaciński w miejsce graždanki). — Kudela J.: Legjony czeskosłowackie a Rosja. (Stosunek Rosji oficjalnej i nieoficjalnej do wojska czeskosłowackiego). — Fedotov G. W.: Cerkiew rosyjska za rewolucji. (Dokończenie). — Inne działy: Rzut oka na żywot słowiański. (Jugosławja, Bułgarja, Rosja, Polska, Słowianie w obcych państwach, Słowiańskie mniejszości). — Książki i czasopisma o Słowjaństwie. (Z polskich: W. T. Wisłocki: Jerzy Lubomirski). — Literatura piękna. (Z polskich: J. Tuwim; Wiersze zebrane. — J. Dickstein - Wieleżyńska: Okiść. = S. Krzywoszewski: Teatr. — Z. Nałkowska i M. J. Wielopolska: Księga o przyjaciołach. — M. Grossek- Korycka: Pamiętnik liryczny. — K. Makuszyński: Śmieszni ludzie). — Czasopisma. — Słowiańskie związki i organizacje. — Jubileusze. (Z polskich: A. Oppman). — Nekrologi. (Z polskich: K. Kamiński. — F. Ks. Fierich. — J. Mycielski. — S. Noakowski. — L. Sawicki). — Sprawy kulturalne.

W. T. W.

Przegląd Filozoficzny, zesz. I — II, Warszawa, 1928 (str. 225), podaje materjał naukowy, zawarty w referatach i dyskusjach II Polskiego Zjazdu Filozoficznego, który się odbył w 1927 r. w Warszawie. Tutaj zwracamy uwagę na referaty słowianoznawcze. I. Mirczuk mówi o „Filozofji słowiańskiej“. Biorąc za punkt wyjścia istnienie filozofji narodowej, referent daje próbę ogólnej charakterystyki filozofji słowiańskiej. Podkreślając antysystematyczny pierwiastek w psychice słowiańskiej, dochodzi do przekonania, że przyczyną niskiego poziomu filozofji słowiańskiej w porównaniu z zachodnio-europejską jest to, że energja duchowa w dziedzinie myśli filozoficznej ma u Słowian tendencje poziome, nie pionowe, czyli, że brak jest wielkich oryginalnych myślicieli, ale zato znajdujemy wysoki stosunkowo poziom produkcji filozoficznej w szerszych warstwach społeczeństwa. Występuje też wybitnie związek między poglądami a życiem konkretnem. Oryginalne narodowe myślenie filozoficzne może się rozwijać tylko na podstawie ogólnosłowiańskiej tradycji. — Mikołaj Bierdiajew mówi o „Charakterze filozofji rosyjskiej“. Określa ją jako przedewszystkiem historjozoficzną o zabarwieniu wybitnie chrześcijańskiem. Schelling i Hegel mieli znaczny wpływ na myśl rosyjską. Problemat stosunku poznania do wiary jest podstawowym problemem filozofji rosyjskiej (Chomiakowa, Wł. Sołowjewa i S. Trubeckiego). — Paulin Chomicz omawia „Hoene-Wrońskiego prawo stworzenia“ i dochodzi do wniosku: „Prawo Stworzenia ziszcza ideał filozofji. Filozofja staje się nauką i prawodawczynią wszystkich nauk. Gołuchowski powiedział: „Ideałem filozofji jest wyśledzić i wykazać systemat, jaki Twórca wszechmocny w całem uniwersum ukrył, i do czego człowieka powołał“. Nie omylimy się, zda się, jeżeli powiemy, że tęsknota za tym ideałem stanowi znamienną cechę duszy słowiańskiej i że przeto ten, kto ziścił ten ideał i nazwał siebie trzykroć Słowianinem, stanie się przewodnikiem Słowian ku krainie przyszłości“. — Sergjusz Hessen przedstawia „Tra-

gedję dobra w „Braciach Karamazow“ Dostojewskiego“. Tragedja dobra stanowi metafizyczną akcję i właściwą treść tej powieści symbolicznej, zawierającej cały system etyki; ze względu na pełnię swej filozoficznej treści powieść ta może być porównana jedynie z „Boską Komedją“ lub z „Faustem“. — I. Mirczuk mówi o „Filozofie ukraińskim H. Skoworodzie“. Filozof ruski Skoworoda reprezentuje głównie filozofję życiową a zasadniczą cechą jego poglądu na świat jest antropologizm: człowiek jest kluczem do rozwiązania wszystkich zagadnień. — Bohus Tomsa mówi o „Podstawach filozofji prawa T. G. Masaryka“. Filozoficzny pogląd Masaryka określa się słowem „realizm“, a jego etykę cechuje humanitaryzm. Podstawą prawa jest moralność. Masaryk jest filozofem narodowym i narodowości. Zajmuje się najwięcej naturalnem prawem narodowościowem. Jakkolwiek filozofja prawa Masaryka nie przynosi zasadniczo nic nowego, ma jednak wielkie znaczenie dlatego, że odgrywała ważną rolę w walce narodu czeskosłowackiego o niepodległość. Poglądy filozoficzne Masaryka mieszczą się w następujących jego dziełach: „Prawo naturalne i historyczne“, „Karol Havliček“, „Rewolucja Światowa“ oraz w licznych artykułach „Czasu“. — Ferdynand Pelikan daje zarys „Filozofji religji T. G. Masaryka“. Zagadnienia religijne są ściśle związane z indywidualnością Masaryka. W jego poglądach przebija się wiara w Opatrzność i optymizm. — Konstanty Czechowicz omawia „Filozofję mowy u Aleksandra Potebni“, rosyjskiego myśliciela i filologa, poruszając problem powstania mowy i jej stosunek do myślenia. Mowa to środek nie dla wypowiadania już gotowej myśli, ale dla jej tworzenia, to nie odzwierciedlenie już gotowego poglądu na świat, ale czynność, która ten pogląd na świat wytwarza.

Nowe dzieło Ludwika Kuby. Znany autor dzieła „Slovanstvo ve svých zpěvech“, powróciwszy niedawno z dłuższej podróży po Bałkanie, zajął się opracowaniem zebranych materjałów. W niedługim czasie ma się ukazać 14 z rzędu tom „Slovanstva“, zawierający pieśni macedońskie, wśród nich wiele zupełnie nieznanych.

„Chłopi“ Reymonta w przekładzie słowieńskim. Świeżo ukazał się słowieński przekład „Chłopów“ Reymonta. Dokonał go J. A. Glonar. Dzieło wydała Slovenska Matica w Lublanie.

Nowe książki.

Čapek-Chod Karol Maciej. Droga do szczęścia. Przekład M. Budkiewiczowej. Warszawa. Wydawnictwo „Bibljoteki Groszowej“. 1928. str. 166. zł. 1.45. (Treść: Droga do szczęścia. — Śmierć Zawarala. — Liberum arbitrium).

Mereżkowski Dymitr: Juljan Apostata. Przekład Leona Sternklara. Lwów. Wydawnictwo M. Bodeka. 1928. str. 334.

Tołstoj Lew: Dzieła. Pod redakcją Juljana Tuwima. T. I. Kozacy i inne opowiadania. T. I. Przekład Włodzimierza Słobodnika. Warszawa. Wydawnictwo Gutenberga. 1928. str. 316.

— Sewastopol i inne opowiadania. Tom II. Przekład Henryka Majeranca. Warszawa. Wydawnictwo Gutenberga. 1928. str. 340.

Biegeleisen Leon Władysław: Polityka aprowizacyjna Czechosłowacji. Studjum z zakresu interwencjonizmu gospodarczego. Warszawa. Wydawnictwo Towarzystwa Polityki i Administracji Gospodarczej. 1928. str. XV+320.

Magiera Jan: Literatura czeska i słowacka. Obraz piśmiennictwa. Warszawa. Wydawnictwo F. Hoesicka. 1929. str. 292. zł. 10.

Cichocka Zofja: Kolonje czeskie na Wołyniu. — Rozprawa w Roczniku Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie. T. V. Warszawa. 1929. str. 101—176.

Czerwińska A.: Piętnaście lat Rosji w Polsce. 1815—1830. Wyd. II. Warszawa. Wydawnictwo „Naszej Księgarni“. 1928. str. 64.

Dresler Wacław: Sedmá velmoc v Polsku. Dnešní stav polského tisku. Praga. Wydawnictwo „Orbis“. 1928. str. 80. kč. 10.

Janik Michał: Dzieje Polaków na Syberji. Kraków. Wydawnictwo Krakowskiej Spółki Wydawniczej. 1928. str. VIII + 472.

Juszczak Kazimierz: Szlakiem jeńców z Turkiestanu do niepodległej Polski. Poznań. Wydawnictwo Tow. „Dom Rzemieślniczy“. 1928. str. VII + 283.

Kudela Józef: Czeskosłowackie i polskie wojsko w Rosji. Warszawa. Wydawnictwo Księgarni F. Hoesicka. 1929. str. 46.

Polacy na Syberji. Szkic historyczny. Praca zbiorowa. Warszawa. 1928. str. 77.

Sikorski Władysław: La campagne polono-russe de 1920. Paryż. Wydawnictwo Payot'a. 1928. str. 320. fr. 25.

Wisłocki Władysław Tadeusz: Jerzy Lubomirski. 1817—1872. Lwów. Wydawnictwo Ossolineum. 1928. str. 180 + VIII tablic. zł. 8.

— Kongres słowiański 1848 r. i sprawa polska. Lwów. Wydawnictwo Ossolineum. 1928. str. 227+VIII tablic zł. 6.

Karol Antoni Ks. Rohan: Ein Skizzenbuch aus Sowjetrussland. Karlsruhe. Wydawnictwo G. Braun 1927. str. 142.

Kirsch Egon Erwin: Zaren, Popen, Bolschewiken. Berlin. Wydawnictwo E. Preiss. 1927. str. 314.

Klonowicz Stanisław: Dziesięć lat gospodarki robotniczej. 1917—1927. Warszawa. Wydawnictwo „Książka“. 1928. str. 166.

Kucharzewski Jan: Od białego caratu do czerwonego. T. III. Lata przełomu. Romanow, Pugaczew czy Pestel. Warszawa. Wydawnictwo Kasy im. Mianowskiego. 1928. str. VII + 750.

Rosja po dziesięciu latach. Sprawozdanie Delegacji Amerykańskiej Federacji Pracy o Związku Sowieckich Republik. Warszawa. Skład główny w księgarni F. Hoesicka. 1928. str. 95. zł. 2.50. Por. Ruch Słow. Nr. 1.

Weiskopf F. C.: Umsteigen ins 21 Jahrhundert. Episoden von einer Reise durch die Sowjetunion. Berlin. Wydawnictwo Malika. 1927. str. 116,

Z J A Z D Y

Wszechsłowiański zjazd śpiewaczy w Poznaniu. Wśród imprez związanych z Powszechną Wystawą Krajową w Poznaniu, znajdzie się również wszechsłowiański zjazd śpiewacki. Rada naczelna Zjednoczenia polskich związków śpiewaczych, zajmuje się bardzo żywo urzeczywistnieniem tej pięknej myśli.

Zjazd ten już dziś zapowiada się jako przedsięwzięcie o potężnem dla naszego państwa znaczeniu kulturalnem i reprezentacyjnem. Komitet obliczał początkowo liczbę uczestników na 60.000. a nawet 100.000. Zdaje się, że cyfra ta jest za wysoką, gdyby jednak ilość śpiewaków była faktycznie o połowę niższą, uroczystość nie straci na powadze i znaczeniu, a zyska pod względem organizacyjnym i administracyjnym.

W zjeździe weźmie udział śpiewactwo polskie z kraju i emigracji, oraz liczni goście z obszarów całej Słowiańszczyzny. Szczególnie zainteresowała się kongresem Polonia amerykańska, skąd

przybyć ma potężny chór mieszany, emanacja polskich organizacji śpiewaczych na drugiej półkuli. Chór ten chce zaznajomić szerokie sfery naszego społeczeństwa z utworami kompozytorów polskich, którzy od szeregu lat działają na gruncie amerykańskim, jak: Aleksander Karczyński, Szczepan Sieja, Eugenjusz Walkiewicz i inni, których dorobek artystyczny jest bardzo znaczny i uznany przez najwybredniejszych krytyków europejskich.

Program przewiduje trwanie Zjazdu od 18 do 21 maja 1929 r. W ramach jego znajdą miejsce międzysłowiańskie i międzyokręgowe polskie zawody śpiewacze, liczne koncerty symfoniczne i solowe w wykonaniu najlepszych polskich i słowiańskich sił artystycznych, a niemałą atrakcją będzie pieśń „Apoteoza Słowiaństwa“, odśpiewana w języku polskim przez złączone chóry calej Słowiańszczyzny. W wykonaniu tej pieśni uczestniczyć będzie około 15.000 osób.

Protektorat nad zjazdem objął prezydent Rzeczypospolitej prof. Mościcki, premier Bartel przyrzekł najdalej idące poparcie Rządu, zarówno ze strony administracyjnej jak i finansowej.

W. T. W.

Wszechsłowiański zlot „Sokoła“ w Poznaniu. W związku z mającą się odbyć w roku 1929 w Poznaniu Powszechną Wystawą Krajową, urządza „Sokół“ zlot związkowy polski i wszechsłowiański oraz zjazd Międzynarodowej Organizacji Gimnastycznej.

Przyjazd zgłosiło do tej pory sokolstwo polskie z Niemiec, Czechosłowacji, Rumunji, Francji, Szwajcarji, Brazylji i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Na zjazd Międzynarodowej Organizacji Gimnastycznej, który odbędzie się równocześnie ze zlotami, przybędą przedstawiciele 22 narodów.

Ćwiczenia i popisy odbywać się będą na boisku „Sokoła“, które jedyne w Poznaniu może pomieścić 5—6000 uczestników.

H I G J E N A I S P O R T

Słowiański trójmecz piłkarski w Pradze. Z okazji 10-lecia niepodległości Czechosłowacji, urządził Czeskosłowacki Związek Piłki Nożnej w dniach 27 i 28 października b. r. turniej słowiański z udziałem drużyn Polski i Jugosławji. Projektowana „Słowiańska Olimpjada“, nie doszła do skutku, ponieważ drużyna Rosji nie mogła w niej wziąć udziału ze względów politycznych, zaś Bułgarja wogóle nie odpowiedziała na zaproszenie. Jugosłowianie przybyil w składzie mocno osłabionym z powodu braku graczy chorwackich, którzy wobec naprężonych stosunków między Zagrzebiem a Belgradem odmówili wzięcia udziału w reprezentacji S. H. S. Mimo swych szczupłych ram, turniej wypadł doskonale, za co się organizatorom należą słowa pełnego uznania. Wzięły w nim udział oprócz Jugosłowian i Polaków, dwie drużyny czeskie: zawodowa i amatorska. Na czoło, jak to było zgóry do przewidzenia, wysunęła się drużyna zawodowców czeskich, będąca dziś jedną z najlepszych w Europie. Dalsze miejsca zajęła Czechosłowacja (amatorzy), Jugosławja i Polska. Jugosławia, która w pierwszym dniu turnieju zmuszoną była „pożyczyć“ sobie jednego gracza polskiego (Ciszewskiego), uzyskała z amatorską drużyną czeskosłowacką zwycięstwo 3 : 1, przyczem pierwszą bramkę strzelił Ciszewski, uległa natomiast zawodowcom 1 : 7. Drużyna Polski uległa zawodowcom 2 : 3, zaś amatorom

0 : 1. Wynik pierwszy jest dla naszej drużyny bardzo zaszczytny, biorąc pod uwagę to, że gracze nasi zmierzyli się z najsilniejszym przeciwnikiem w Eupie. Wyczerpani forsownym meczem sobotnim, ulegli Polacy następnie amatorom, wykazali jednak bardzo piękną grę. Głosy prasy czeskosłowackiej o drużynie polskiej są nader pochlebne i zgodnie stwierdzają wielki postęp od ostatnich jej występów międzynarodowych.

Gospodarze otoczyli swych braci słowiańskich nader serdeczną opieką i gościnnością, za co należy się im podzięka.

Jotwi.

N O T A T K I

Wykopaliska słowiańskie w Saksonji. W Saksonji w pobliżu Mutzschen pod Oschatz natrafiono na szczątki zamku i prasłowiańskiej osady Chełmno (Kollmichen) pochodzące mniej więcej z X wieku naszej ery. Wykopano różne klejnoty, archaiczne fryzy, przedstawiające zwierzęta, wyroby z bronzu, naczynia, przedmioty kultu, artystyczne ozdoby i t. p., świadczące o wysokim poziomie kultury Słowian nadłabskich.

Odkrycie świątyni pogańskiej na Rugji. Na wyspie Rugji odkrył prof. Schuchardt w miejscowości Garz resztki dawnej świątyni pogańskiej, których niegdyś na tych obszarach było wiele, jak nam to poświadczają źródła historyczne.

„Halka“ Moniuszki na scenie bratisławskiej. Słowacki teatr narodowy w Bratisławie rozpoczął nowy sezon operowy odegraniem „Halki“. Operę przygotowano bardzo troskliwie i wystawiono wytwornie.

Białoruska Akademja Umiejętności. Rząd białoruskich rad postanowił przemienić istniejący od roku 1921 w Mińsku Instytut Białoruskiej Kultury na Akademję Umiejętności.

Nowe pismo słowianoznawcze. Piotr Struve, były redaktor pisma „Oswobożdienje“ i K. Zajcew zakładają w Paryżu tygodnik p. t. „Rossija i slavjanstvo“. Pierwszy zeszyt ukazać się ma w najbliższym czasie.

W I A D O M O Ś C I   O S O B I S T E

Jubileusz Prof. Jarosława Bidla. W listopadzie bieżącego roku, profesor uniwersytetu im. Karola w Pradze J. Bidlo, skończył 60 lat życia i 35 lat naukowych badań w zakresie dziejów Słowiańszczyzny. Wychowanek uniwersytetu w Pradze, Krakowie, Moskwie i Petersburgu, zwrócił się do studjum dziejów słowiańskich wogóle. Pobyt w Polsce wywarł na niego największy wpływ i nadał jego naukowym pracom o tyle decydujący kierunek, iż większa ich część dotyczy właśnie stosunków polsko-czeskich. Już w drugiej swojej pracy monograficznej „Čestí emigranti v Polsku v době husitské a mnich Jeronym Pražský“ (Č. Č. M. 1897), którą opracował podczas studjów na uniwersytecie w Krakowie, zwrócił uwagę na relacje polsko-czeskie w czasach husyckich, na stosunki uniwersytetu Karola w Pradze z uniwersytetem Jagiellońskim, na łączność kulturalną czesko-polską, uwypuklając na tej podstawie działalność czeskiego zakonnika w Polsce za czasów husyckich Hieronima

Praskiego. Starając się rozpowszechnić znajomość dziejów polskich wśród narodu czeskiego, przetłumaczył w tym samym roku na język czeski Bobrzyńskiego „Dzieje Polski“ (Přehled dějin polských).

Ukończywszy badania nad Hieronimem Praskim, zwrócił się Bidlo ku stosunkom czesko-polskim w 16 wieku, w czasach, gdy „Jedność Braci Czeskich“ wypędzona w r. 1548 z kraju, udała się do Polski i stworzyła na długi czas pewien węzeł między ziemiami czeskimi a polskimi. W 4 tomach podstawowej jego pracy o dziejach kościoła „Jedności“ w Polsce (I Praha 1900, II Praha 1903, III 1909, 1 część 4 tomu wydrukowano w Č. Č. M. 1917 1 i résumé w „Reformacji w Polce“ I) ujawnił się w całej pełni charakter jego badań, odznaczający się wnikliwem ujęciem, krytyczną metodą i rzadko spotykaną erudycją. Bidlo postawił sobie jako cel: zbadać krytycznie dzieje Braci i ująć je w syntetyczną całość. Przytem pierwszy z badaczy wyjaśnił na podstawie niewyzyskanych dotąd materjałów rękopiśmiennych z archiwów i bibljotek polskich, rosyjskich, czeskich, niemieckich i szwajcarskich, szereg zagadnień teologicznych, ustrojowych i politycznych 16 wieku. Dziejów Braci Czeskich w Polsce także dotyczą zupełnie albo częściowo i jego: „Nekrologia polské větve Jednoty bratrské (w Věstniku král. společ. čes. 1897), artykuł o „Konfesi bratrské r. 1573“ (w Sborniku J. Golla 1906), opracowania „Bratr Jan Rokyta u cara Ivana Hrožného“ (Č. Č. H. IX) i „K rozmluvě br. Jana Rokyty s cárem Ivanem Hroznym (Č. Č. H. X), ostatnie dwa omawiają starania braterskich czeskich idealistów w kierunku pozyskania cara moskiewskiego Iwana dla wyznania braci i równocześnie przedstawiają zacofany charakter świata moskiewskiego w owych czasach. Trzeba tutaj jeszcze wymienić studjum „Das Schulwesen der Brüderunität in Grosspolen bis zum J. 1580“ (Zeitschr. f. Gesch. d. Provinz Posen 1917), w którem zajmuje się Bidlo sprawą szkolnictwa polskich braci.

Bidlo był w zakresie dziejów Braci Czeskich nietylko historykiem-pisarzem, lecz równocześnie i wydawcą. Jego „Akta Jednoty bratrské“ (I Brno 1915, II Brno 1921) przedstawiają z największą nowoczesną erudycją wydawniczą opracowane akta Braci Czeskich. Wstępy do tych aktów są właśnie zarysem historji Braci Czeskich w 16 wieku wogóle.

Badania w zakresie stosunków czesko-polskich, tworzą tylko jedną część naukowej działalności prof. Bidla. Obok stosunków polsko-czeskich już w pierwszych swoich pracach, jak również i późniejszych, wykazał Bidlo skłonność i zamiłowanie do badań dziejów wschodnio-europejskich wogóle, które Bidlo pojmuje jako dzieje grupy narodów, odznaczających się swoistą oryginalną wschodnio-europejską kulturą. Za punkt wyjścia przytem bierze historję Greków, narodów orjentalnych i wszystkich innych, o ile zetknęły się z kulturą bizantyńską, a mianowicie narodów słowiańskich, pojmując przez to wszystkich Słowian południowych i wschodnich, Czechów w epoce Cyryla i Metodego i Rzptę polsko-litewską z powodu wpływu kultury wschodniej dzięki unji z Litwą.

Bidlo wprowadza tutaj badania historyczne, mianowicie Słowian na szerszą skalę, chodzi mu o syntetyczne ujęcie dziejów wschodniej Europy wogóle i dziejów Słowiańszczyzny w szczególności. Z tego powodu zapoznał się Bidlo z bizantologją, w której widział *condicio sine qua non* i fundament konieczny dla zrozumienia kulturalnego rozwoju wschodu wogóle a w szczególności słowiańskiego. Otóż pierwszy z badaczy czeskich zwracał uwagę na

dzieje Bizancjum w swoich wykładach uniwersyteckich, w licznych sprawozdaniach o literaturze, zadaniach i współczesnem rozwoju bizantologji (zob. np. „Studia byzantologická a Karla Krumbachera Geschichte der byzantinischen Literatur" Č. Č. H. VIII); w „Byzantské Kultuře" przedstawił pierwsze wyniki swoich badań, kreśląc uniwersalną, synkretyczną kulturę rzymskiego cesarstwa, przyczyny średniowiecznego kulturalnego dualizmu świata bizantyńskiego i romańsko-germańskiego oraz dał perspektywę późniejszego rozwoju bizantyńskiej kultury. W opracowaniu: „Cesta Metodějova do Cařihradu", Č. M. M. 1916, zajął się t. zw. „kwestją cyrylometodyjską" przynosząc zapomocą szczegółowej, źródłowej analizy i pewnej naukowej intuicji rozstrzygnięcie niektórych spraw z czasów t. zw. schismy Focjusza i misjonarzy Cyryla i Metodego. Równocześnie opracował, opierając się na literaturze monograficznej i źródłach, pewien okres z dziejów rosyjskich w 19 wieku („Dějiny Ruska" 19 st.).

Po długoletnich przygotowaniach przystąpił do opracowania syntezy dziejów słowiańskich, o której osobno piszemy.

Swoją naukową pracą zdobył sobie Bidlo w historjografji czeskiej i wogóle słowiańskiej stanowisko bezwątpienia wybitne. Z pośród historyków czeskich zajął się gruntownie badaniem dziejów Słowiańszczyzny, które oprócz słowiańskich starożytności było w Czechach po śmierci Šafařika bardzo upośledzone i tylko dzięki K. Jirečkowi, zostało w Pradze na krótki czas ożywione. Bidlo nadał w Czechach badaniom w zakresie historji słowiańskiej kierunek ściśle naukowy, wprowadził je na nowe tory, licznemi informacyjnemi pismami, sprawozdaniami i uwagami, dał nowe impulsy do studjów, które także teraz, dzięki jemu, w Czechach bardzo pomyślnie się rozwijają.

Józef Macůrek.

Jubileusz Prof. Cyryla Studyńskiego. Naukowe Towarzystwo im. Szewczenki we Lwowie, obchodzi w 55-ym roku swego istnienia 35-lecie naukowej pracy swego prezesa, b. profesora wszechnicy lwowskiej Dra Studyńskiego, który w październiku ukończył 60-ty rok życia. Prace swoje zapoczątkował jubilat folklorystycznem studjum o lirnikach (1894). Więcej do folkloru nie wracał. Reszta prac, stanowiących wcale pokaźny poczet, poświęcona była zagadnieniom z historji halicko-ruskiego odrodzenia z 1-szej połowy XIX w., oraz literaturze polemicznej XVI—XVII w. W obu kierunkach dowiódł badacz przedewszystkiem wielkiej znajomości materjału źródłowego i dotyczącej literatury naukowej, nadto umiejętności drobiazgowego dociekania, oraz wielkiej ostrożności we wnioskowaniu. Zalety te czynią prace jubilata trwałym fundamentem dalszych badań w tej tak mało opracowanej dziedzinie filologji ruskiej.

Ale nietylko na polu ruskiej nauki położył jubilat pierwszorzędne zasługi. Kilka prac ogłosił też po polsku, roztrząsając w nich szereg polemicznych utworów polskich i rozpatrując kwestje polsko-ruskich stosunków ubiegłych czasów, co nadaje jego pracom uroku życia. A że wychował całą rzeszę uczniów, z których Woźniak, Androchowicz, Terszakoweć, Sozański, Jeluk, Szpytkiwski, Hordyński — również pracują na polu filologji, można się spodziewać, iż objektywne, naukowe roztrząsanie kwestyj polsko-ruskich stosunków, przyczyni się także do rozwiązania ich i w życiu praktycznem.

Na zaszczytnem stanowisku prezesa najstarszego ruskiego towarzystwa nakowego, Jubilat okazał wybitne gospo-

darskie zdolności. Jego długoletni przedwojenny poprzednik na tem stanowisku, profesor M. Hruszewski, pracował w owiele lepszych warunkach społecznych i ekonomicznych, które sprzyjały bujnemu rozwojowi działalności naukowej. Ale po wojnie stosunki te i warunki stały się bardzo trudne. Jeżeli zaś profesor Studyński wprowadził Naukowe Towarzystwo im. Szewczenki na tory normalnego życia, o czem świadczy około 400 arkuszy druku w ciągu 6 lat, to taki sukces należy zapisać jedynie na karb wielkich zdolności finansowych i sprężystości woli kierownika Towarzystwa.

Oby mu danem było na tem stanowisku jak najdłużej owocnie pracować!

Spis prac Prof. Studyńskiego:

1894 Lirnyki.
1895 Panegiryk „Ewfonija".
— „Perestoroha".
— „Adelfotes", gramatyka hrecko-słowenska 1591.
1896 Geneza poetycznych utworów Szaszkiewicza.
1897 Charakterystyka i geneza poetycznych utworów Metlińskiego.
1899 Z za kulisów schizmatyckiej propagandy.
1900 Chto buw awtorom „Antirrezis"?
1901 Kotlarewśkyj i Artemowśkyj.
— Literaturni zamitky.
— Z korespondenciji Zubryćkoho.
1902 Pierwszy występ Pocieja.
1903 Przemówienie na uroczystości odsłonięcia pomnika Kotlarewskiego w Połtawie.
1904 Kobzarewy Ukrainy.
1905 Ze studjów nad literaturą polemiczną.
1905—9 Korespondencija Jakowa Hołowaćkoho, I 1835—1849, II 1850—1862.
1906 Do istorji wzajemyn Hałyczyny z Ukrainoju.
— Pamiatki polemicznoho pyśmenstwa XVI/XVII w. I.
1908 Z łystiw Kulisza do Partyćkoho.
— Łysty Ziemiałkowśkoho do epyskopa Stupnyćkoho.
— Polśki konspiraciji sered ruśkych pytomciw i duchowenstwa.
1909 Pryczynki do istoriji kulturnoho żyttia hałyćkoji Rusy 1833—1847.
1911 50-littie smerty Szewczenka.
— Obrazki z żyttia ruśkych bursziw.
— Polemiczne pyśmenstwo 1608 roku.
1914 W 300-littie smerty Potija.
1916 Lwiwśka duchowna Seminarija w czasach Szaszkiewycza 1829—1843.
1918 Kopitar i Zubryćkyj.
1920 Materijały do istoriji kulturnoho żyttia Hałyczyny 1795—1857.
1923 Pawło Leontowycz.
1924 Duchnowycz i Hałyczyna.
1925 Antigrafe.
— Pamiaty Szewczenka.
1927 Naukowe Towarystwo imeny Szewczenka.
— Pryczynki do istorii Unii.
— Epizod z żyttia A. Mohylnyćkoho.
— Hryhoryj Jachimowycz w roli cenzora.

Ilarjon Świencicki.

N E K R O L O G J A

† **Jan Łoś.** Nauka polska i słowiańska poniosła znowu dotkliwą stratę. Dnia 10 listopada zmarł w Krakowie profesor języka polskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim Jan Łoś. Zmarły był jednym z najwybitniejszych przedstawicieli językoznawstwa w Polsce, a bezwątpienia najznakomitszym i najgłębszym badaczem dziejów naszego języka. Urodzony w 1860 r. w Kielcach,

studja uniwersyteckie odbywał w Petersburgu, pracując w zakresie językoznawstwa indoeuropejskiego i slawistyki pod kierunkiem prof. Jagicia, Łamanskiego i Minajewa. Po dalszych dwuletnich studjach zagranicą, w Niemczech i w Paryżu, objął w 1890 r. docenturę slawistyki w Uniwersytecie petersburskim, skąd po latach dwunastu przeszedł w 1902 r. na katedrę filologji słowiańskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Tutaj w ciągu dwudziestu sześciu lat działalności naukowej i pedagogicznej, wzbogacił naukę polską szeregiem dzieł o nieprzemijającej wartości oraz wykształcił — można powiedzieć — kilka pokoleń nauczycieli-polonistów i pracowników naukowych. Na dorobek naukowy Łosia składają się w pierwszym rzędzie prace z zakresu dziejów języka polskiego, których koroną jest obszerna, na cztery tomy obliczona „Gramatyka polska" (t. I—III wydał Zakład Nar. im. Ossolińskich we Lwowie w latach 1922—1927, tom IV pozostał niestety niewykończony w rękopisie), oraz zwięzły, znakomicie ujęty podręcznik uniwersytecki p. t. „Krótka gramatyka historyczna języka polskiego" (Lwowska Bibljoteka slawistyczna" t. V, nakład K. S. Jakubowskiego. 1927). Równolegle z pracą nad dziejami języka, prowadził Łoś badania filologiczne nad zabytkami polszczyzny średniowiecznej, które znalazły ujęcie syntetyczne w „Przeglądzie językowych zabytków staropolskich do r. 1543" (Kraków, Akademja Umiej. 1915, wydanie drugie p. t. „Początki piśmiennictwa polskiego", Lwów, Ossolineum 1922). Drugi dział prac zmarłego uczonego stanowią dzieła leksykograficzne: wykończenie i przygotowanie do druku „Słownika gwar polskich" J. Karłowicza, którego tylko trzy pierwsze tomy ogłosił drukiem sam autor, przedewszystkiem zaś na wielką skalę zakrojony słownik staropolski, którego niestety śmierć nie dała mu doprowadzić do końca. Pracę nad tym słownikiem prowadził Łoś z żelazną wytrwałością przez lat przeszło 25, wykończenie jej dzięki nader praktycznie obmyślanemu i konsekwentnie stosowanemu programowi, nie napotka na większe trudności i będzie mogło być w niezbyt długim czasie przeprowadzone. Nauka nasza pozyska w słowniku Łosia nieocenione narzędzie dla dalszych badań i opracowań, zyska w nim dzieło, jakiego nie posiada w takiej formie żaden inny naród słowiański. Poważne miejsce w dorobku naukowym Łosia, zajmują wreszcie prace z zakresu teorji słowotwórstwa i składni, wśród których na plan pierwszy wybija się rozprawa o „Stosunku zdania do innych typów morfologicznych"; autor rozwinął w niej konsekwentnie jednolitą teorję budowy wszystkich tworów językowych w oparciu o zasadę dwuczłonowości. Wiąże się ona z pokrewnemi koncepcjami prof. Rozwadowskiego i wraz z niemi znana jest w językoznawstwie pod mianem „teorji krakowskiej". Poza zakres polszczyzny z prac Łosia, pominąwszy drobne rozprawki i przyczynki, wykracza przedewszystkiem „Gramatyka starosłowiańska" (Lwów, Ossolineum, 1922), która szczególnie dzięki oryginalnie opracowanej składni, zajmuje niepospolite miejsce w nauce słowiańskiej. — Pierwszorzędne zasługi naukowe Prof. Łosia, znalazły pełne uznanie nietylko w Polsce, ale w całej Stowiańszczyźnie, czego dowodem jest, że prócz Polskiej Akademji Umiejętności i Towarzystwa Nauk. Lwowskiego, członkiem swym zamianowały go także Akademje w Petersburgu i w Sofji, Król. - czeskie Towarzystwo Naukowe w Pradze i Towarzystwo Naukowe im. Szewczenki we Lwowie. W grudniu, roku ubiegłego, świat naukowy polski, święcił jubileusz dwudziestopięcioletniej

działalności prof. Łosia w Uniwersytecie Jagiellońskim, przyczem ofiarowano mu Księgę pamiątkową (wydaną jako XII t. warszawskich „Prac Filologicznych“), zawierającą czterdzieści kilka prac i artykułów polonistycznych, napisanych przez przyjaciół, kolegów i uczniów jubilata. *T. L. S.*

Pogrzeb Marcina Kukučina w Turč. Sv. Martinie. 26 października przeniesiono z Zagrzebia do Bratisławy zwłoki wybitnego powieściopisarza słowackiego Marcina Kukučina. Tu wystawiono je publicznie w westybulu słowackiego teatru narodowego. U stóp katafalku gromadziły się tłumy ludu, a nabożeństwo żałobne, odprawione obok zwłok, zmieniło się w olbrzymią manifestację ogólnej czci i żalu. Po ukończeniu smutnego obchodu w Bratisławie, przeniesiono zwłoki wielkiego Słowaka do Turč. Sv. Martina, gdzie wśród podobnych jak w Bratisławie objawów, zostały zwłoki pisarza pochowane w ziemi, którą tak ukochał.

Zanim pomieścimy obszerniejszy życiorys Kukučina, przypominamy, że wvbitny powieściopisarz słowacki, opierał swe dzieła przeważnie na tematach z życia ludu. Najwybitniejsze z nich są: „Dom na wzgórzu“, „Komasacja“, „Cienie i światła“, „Świąteczne dumki“, „Rekruci“, „Dies irae“ i t. d. Niektóre z nich przełożono na język polski.

Kukučin, którego właściwe nazwisko brzmiało Maciej Benčur, urodzony w r. 1860, zmarł w roku bieżącym.

W. T. W.

W sprawie pisowni wyrazów i nazwisk słowiańskich.

Ponieważ z wielu stron dochodzą nas uwagi i zapytania co do zasad stosowanych w „Ruchu Słowiańskim“ przy podawaniu nazwisk i innych wyrazów słowiańskich, wyjaśniamy, że redakcja kieruje się w tym względzie następującemi wytycznemi:

1. Wyrazy i nazwiska z języków używających t. zw. „graždanki“ t. j. rosyjskiego, ruskiego, białoruskiego i bułgarskiego podajemy w transkrypcji polskiej możliwie jak najbardziej zbliżonej do wymowy oryginalnej. Formy serbskie podajemy w odpowiadającej im ściśle pisowni chorwackiej.

2. Wyrazy z języków używających alfabetu łacińskiego t. j. czeskiego, słowackiego, słowieńskiego, (serbo-) chorwackiego i łużyckich podajemy w pisowni oryginalnej, przyczem należy czytać:

á, é, í, ó, ú, ý jako odpowiednie długie (*ý* = *ī*); *ä* (słowac.) pośrednio między *a* i *e*; *č* = *cz*, *ć* (s.-chorw. i łużyc.) = *ć*; *đ*, *dj* (s.-chorwac.) = (*d'*) *dź* — *d'* = *d* miękkie (*dj*); *ě* = *je*; *l* czes., słowac., słowień., s.-chorw. jest twardsze niż polskie; *ľ* słowac. = *l* miękkie; *ł* łużyc. = *w*, *lj* chorw., słowień. = *l* miękkie; *ř* czes. = *rż*; *ń* łuż., *nj* s.-chorw. i słowień. = *ń*; *ô* słowac. i *ó* łużyc. = *uo*; *ŕ* łużyc. = *r* miękkie; *š* = *sz*; *ś* (łuż.) = *ś*; *ť* (czes., słowac.) = *t* miękkie (*tj*); *ů* (czes.) = *u* długie; *v* (łuż. *w*) = *w*; w słowac., słowień. i łuż. *w* na końcu słowa brzmi jak *u* (niezgłoskotwórcze), to samo dotyczy *w* w transkrypcji wyrazów małoruskich; *y* czes. i słowac. = *i*; *ž* = *ż*.

3) Nazwiska podajemy w formie oryginalnej, jeśli da się ona wciągnąć w system odmiany polskiej: np. Wazow, Safařik, Gundulić, Szewczenko (dopełniacz: Wazowa, Šafařika, Gundulicia, Szewczenki). Jeśli forma oryginalna nie zgadza się z żadnym typem odmiany polskiej, wówczas polszczymy sufiks, aby uzyskać możność poprawnej odmiany: np. Chlumský = Chlumski (dopełn. Chlumskiego), Gorkij = Gorki (Gorkiego), Ziłyńśkyj = Ziłyński (Ziłyńskiego), Markiw (r. dopełn. Markowa) = Marków (dopełn. Markowa) i t. p.

Odpowiedzialny redaktor: WŁADYSŁAW TADEUSZ WISŁOCKI.

Z DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH WE LWOWIE
POD ZARZĄDEM KAZIMIERZA FIGWERA

Uniw. (Praga); Porzeziński Wiktor, Dr. Prof. Uniw. (Warszawa); Preobrażeński Mikołaj, Dr. (Lublana); Radojčić Mikołaj, Dr. Prof. Uniw. (Lublana); Rapant Daniel, Dr. (Bratisława); Romanski Stojan, Dr. Prof. Uniw. (Sofja); Schneeweiss Edmund, Dr. Doc. Uniw. (Praga); Skałkowski Adam, Dr. Prof. Uniw. (Poznań); Smal-Stocki Roman, Dr. Prof. Uniw. (Warszawa); Smogorzewski Kazimierz, Redaktor (Paryż); Sobeski Michał, Dr. Prof. Uniw. (Poznań); Sochaniewicz Kazimierz, Dr. (Lwów); Szyjkowski Marjan, Dr. Prof. Uniw. (Praga); Tasić Jerzy, Dr. (Lublana); Taszycki Witołd, Dr. Doc. Uniw. (Kraków); Tomaszewski Stefan, Dr., Prof. (Kraków); Trautmann Reinhold, Dr. Prof. Uniw. (Lipsk); Trávníček Franciszek, Dr. Prof. Uniw. (Berno morawskie); Tymieniecki Kazimierz, Dr. Prof. Uniw. (Poznań); Tyszkowski Kazimierz, Dr., Kustosz Ossolineum (Lwów); Udziela Seweryn, Prof. (Kraków); Vojtíšek Wacław, Dr. Prof. (Praga); Volf Józef, Dr., Dyrektor Muzeum Narodowego (Praga); Vulić Mikołaj, Dr. Prof. Uniw. (Białogród); Wakarelski Christo, (Sofja); Weingart Miłosz, Dr. Prof. Uniw. (Praga); Wędkiewicz Stanisław, Dr. Prof. Uniw. (Kraków); Wierczyński Stefan, Dr. Dyrektor Bibljoteki Uniw. (Poznań); Wojciechowski Zygmunt, Dr. Doc. Uniw. (Poznań); Wollman Frank, Dr. Prof. Uniw. (Berno morawskie); Zawadowski Zygmunt, Dr. Konsul (Użhorod); † Zdziarski Stanisław, Dr., Redaktor (Warszawa); Živný Władysław J., Bibljotekarz i redaktor (Praga).

Nadto:

Borina Christo, Attaché prasowy poselstwa bułgarskiego (Praga); Czapelski Tadeusz, Redaktor (Lwów); Czuruk Bolesław, Prof. (Lwów); Hulka-Laskowski Paweł, Literat (Żyrardów); Kopecki Jaromir, Dr., Redaktor (Praga); Lubaczewski Tadeusz, Dr., Konsul (Praga); Papierkowski Stanisław K. (Lwów); Páta Józef, Dr. Doc. Uniw. (Praga); Wićaz Jerzy, Redaktor (Budziszyn);

Opłatę pocztową uiszczono ryczałtem.